CZYTELNIA WBP

* AFERA DOKTORA MINDY C.D. STR.4
* PREZES DRAWICZ O TELEWIZJI STR.5
* AMERYKANIE W RAJGRODZIE? STR.6
* NIEZWYKŁA SZKOŁA STR.8

KONTRAKTY

2(2) 7 PAŹDZIERNIKA WRZEŚNIA 1990 CENA 1000 zł



MIŁOŚĆ MOJA NAJWIĘKSZA

PARAWAN Z „S”

JOANNA GOSPODARCZYK

Jeśli ktoś robi sobie ze znaczka „S” parawan dla brudnych interesów, to związek nie będzie go bronił. Nawet jeżeli jest przewodniczącym zakładowej komisji NSZZ „Solidarność”. Tak przynajmniej zadecydowano w Łomży.

STR.9

WBP w Łomży Nr 962 cd. czytelni 8-9 BIBLIOTEKA PUBLICZNA w ŁOMŻY

W NASTĘPNYM NUMERZE:

piszą m.in.: Danuta Mystkowska o pierwszym sex-shopie w Łomżyńskiem ✶ Gabriela Szczęsna o samorządowej Wiznie ✶ Maria Tocka o rodzie sołtysów w Jabłonce Kościelnej ✶ Michał Boni, przewodniczący Zarządu Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność" o swych kobietach. Ponadto: „Zakazany wic", oferty matrymonialne, program TV na cały tydzień.

ZDARZENIA

PAPIEŻ JAN PAWEŁ II 4 czerwca 1991 r. odprawi w Łomży Mszę św. dla rolników. Kuria Biskupia spodziewa się przyjazdu około 300 tys. pielgrzymów. W uroczystości wezmą udział biskupi z Litwy.

BISKUP ŁOMŻYŃSKI zwrócił się do wojewody o zwrot dawnego majątku kościelnego: budynku Wojewódzkiego Domu Kultury i 150 hektarów ziemi w PGR Marianowo.

RADA MIEJSKA w Łomży spłaciła wszystkie swoje zaległości finansowe. Pieniądze pochodzące z podatków wystarczą również na: rozpoczęcie kilku inwestycji w mieście (m.in. remont ul. Spokojnej).

Rada Miejska Łomży przyłączy się do Stowarzyszenia Gmin Mazowieckich.

REDUKCJA ETATÓW w Urzędzie Wojewódzkim w Łomży objęła 40 proc. dotychczasowych pracowników.

20 ETATÓW przypada na każde Biuro Rejonowe, jedynie łomżyński rejon dysponuje 25 stanowiskami.

DWA NOCNE sklepy mają powstać w Łomży. Tej działalności podjęła się Spółdzielnia Inwalidów i PSS.

HANDEL obwoźny w Łomży, pomimo wcześniejszych ustaleń radnych, będzie nadal funkcjonować. Zaostrzy się jedynie kontrola – m.in. przestrzeganie zakazu handlu alkoholem.

AKCJA dożywiania uczniów w szkołach obejmie ok. 3 tys. dzieci w województwie. TPD pomaga dzieciom z rodzin dotkniętych alkoholizmem. Ok. 300 uczniów ma opłacone obiady do końca 1990 roku PCK obejmie opieką ponad 2 tys. dzieci. Zarząd Wojewódzki Czerwonego Krzyża prosi życzliwych ofiarodawców o wpłaty na konto: PCK Łomża – 374404–1720–132 z dopiskiem „na dożywianie dzieci i młodzieży szkolnej".

UCZEŃ Technikum Weterynaryjnego płaci 278 tys. zł miesięcznie za pobyt w internacie, uczennica Liceum Pielęgniarskiego – 230 tys., student łomżyńskiej filii WSP – około 120 tys. (bez wyżywienia).

DYREKTOR Wojewódzkiego Zakładu Inwestycji Rolniczych – Stanisław Cukrowski został odwołany ze stanowiska przez wojewodę łomżyńskiego. Z wnioskiem o odwołanie wystąpiła Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność".

REPREZENTACJA Kolna zwyciężyła w czwartym sportowym turnieju miast o puchar wojewody łomżyńskiego. Podczas imprezy zorganizowanej w 10 rocznicę powstania „Solidarności" odbył się „Bieg Solidarności" z udziałem ponad 100 zawodników.

TYLKO JEDNO dyrekcyjne stanowisko w Urzędzie Wojewódzkim, architekta wojewódzkiego, obsadzone będzie w drodze konkursu.

„ZGINĘLI W KATYNIU", to tytuł wystawy fotogramów, przygotowanej przez Muzeum Historii Fotografii w Krakowie. Ekspozycję można zwiedzać od 5 października w salach Muzeum Okręgowego w Łomży (ul. Krzywe Koło 1).

PRZEMYSŁAW GINTROWSKI wystąpi z recitalem (12 października, godz. 19.00, sala koncertowa UW w Łomży. Bilety w cenie 7 500 zł do nabycia w galerii „Pod arkadami" (Stary Rynek w Łomży).

PROKURATOR REJONOWY w Wysokiem Mazowieckiem wydał nakaz aresztowania podejrzanego J.C., który włamał się do kawiarni „Meksykanka" i ukradł megnetowid oraz 150 tys. zł. Zatrzymanemu grozi kara od jednego do dziesięciu lat więzienia.

ALEX ECKERT, Szwajcar, który z łomżyńskimi dziećmi przygotował już kilka widowisk muzycznych, tym razem przybył nad Narew z 23 osobową grupą uczniów swej szkoły muzycznej w Szwajcarii.

WOJEWODA Franciszek Adamiak, zorganizował konferencję prasową, której głównym celem było wypracowanie systemu przepływu informacji: UW – prasa.

Reklama gwarancją powodzenia!

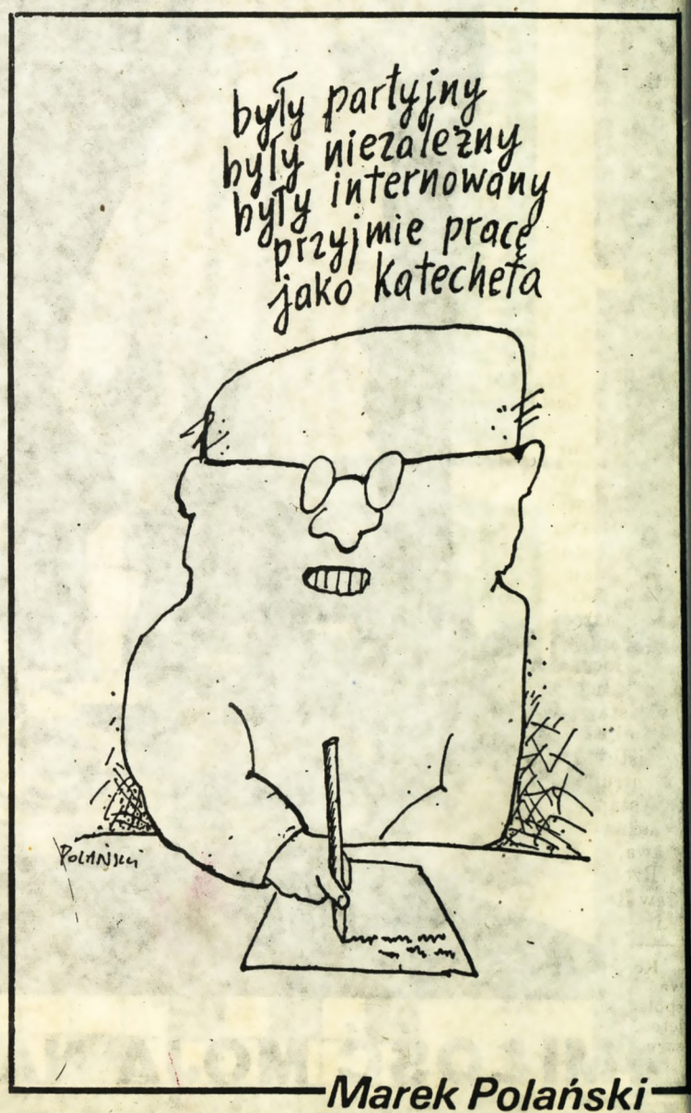
Zadzwoń: tel. 42–43. Proś panią Janinę Gawrońską.

Pomoże, doradzi, zaproponuje najkorzystniejszą formę.

Zapraszamy codziennie od 8.00 do 16.00.

ZNAKI TYGODNIA

• Program Balcerowicza zaczyna wreszcie wszystko porządkować. Pojawiło się jednak nowe zagrożenie, uważa słynny prof. Jeffrey Sachs: ludzie wołający, dlaczego cud nie jest większy. • Lech Wałęsa miał złożyć wizytę w Holandii. Odwołał ją dwa dni przed ustalonym terminem z powodu nierzetelności holenderskiej firmy, przygotowującej program pobytu. Holendrzy są jednak oburzeni, a gazety holenderskie piszą m.in.: „Decyzja Wałęsy jest niewyobrażalna, niezbyt też elegancka. Jeśli ten człowiek, który nie dotrzymuje umów, zostanie nowym szefem państwa, nie będzie to dobre dla Polski. • Znany publicysta, Józef Kuśmierek poproponuje, by zamiast bezsensownego hasła „Sowieci do domu" potraktować pobyt tysięcy młodych żołnierzy radzieckich jako okazję do pokazania im indywidualnej gospodarki chłopskiej oraz zakładów i fabryk produkujących sprzęt rolniczy. Gdy wrócą do domów, będą wiedzieć, co zrobić z kołchozami. Będą też wiedzieć, gdzie można zaopatrzyć się w sprzęt niezbędny w indywidualnym gospodarstwie. • Trwała „debata aborcyjna". Momentami senatorzy (ci, którzy są „za" i ci, którzy są „przeciw" ustawie) dawali bezprzykładne dowody demagogii i nieopanowania własnych emocji.



Marek Polański

OŚWIADCZENIE „NEUTRUM"

My, niżej podpisani, wie-
zący i niewierzący, zasko-
zeni bulwersującą „Instrukcją"
MEN i sposobem wprowadzenia
ej w życie, zawiązujemy dziś
towarzyszenie na rzecz Pań-
twa Neutralnego Światopoglą-
dowego (Stowarzyszenie „Neu-
rum").

Odnosząc się z szacunkiem
do wkładu Kościoła w walkę
o wolność polskiego społeczeń-
stwa, zastrzegamy sobie prawo
do własnego spojrzenia na miej-
sce i rolę religii w nowo budo-
wanym, demokratycznym i nie-
podległym państwie polskim.

Solidaryzując się ze zna-
nym wnioskiem Rzecznika Praw
Obywatelskich do Trybunału
Konstytucyjnego, protestujemy
zwłaszcza przeciwko: • przymu-
sowemu wprowadzaniu religii do
wszystkich bez wyjątku szkół
państwowych • podjęciu tak
ważkiej decyzji bez zasięgnięcia
opinii społecznej, przede wszy-
stkim rodziców i nauczycieli,
oraz bez zgody parlamentu •
naruszeniu przez „Instrukcję"
prawa obywateli do zachowania
tajemnicy swych przekonań.

Nie przesądzając przyszłych
ustawowych rozwiązań general-
nych, a także biorąc po uwagę,
iż znaczna część ludzi wierzą-
cych pragnie zachowania do-
tychczasowego systemu nauki
religii żądamy – do czasu roz-
strzygnięcia sprawy przez Try-
bunał Konstytucyjny – natych-
miastowej zmiany „Instrukcji"
MEN tak, by: • 1. Nie wolno
było wymagać ani od uczniów,
ani od rodziców, ani ustnych,
ani pisemnych deklaracji co do
uczęszczania na lekcje religii; •
2. Lekcje religii mogły odby-
wać się tylko podczas pierw-
szej lub ostatniej godziny zajęć
szkolnych; • 3. Modlitwa była
możliwa wyłącznie na lekcjach
religii; • 4. Katecheci nie mieli
prawa uczestniczyć w pracach
Rady Pedagogicznej; • 5. Na-
uczanie religii w przedszkolach
było zabronione.

Zwracamy się do obywateli o
podjęcie starań na rzecz świa-
topoglądowej neutralności pań-
stwa polskiego. Zwracamy się do
posłów i senatorów o uczynienie
sprawy nauczania religii w szko-
łach państwowych przedmiotem
ogólnonarodowego referendum.
Zwracamy się do rządu RP o
bezzwłoczną zmianę obowiązu-
jącej „Instrukcji" – zgodnie z
przedstawionymi wyżej dezyde-
ratami. (...)

Listy do Stowarzyszenia
„Neutrum" oraz deklaracje
przystąpienia doń można prze-
syłać na adres „Neutrum", War-
szawa, ul. Złota 72 m 1.

Rzecznicy „Neutrum": Stani-
sław Remuszko, Marek Gromel-
ski.

Komunikaty i materiały ugrupo-
wań politycznych oraz organizacji
społecznych (nie przekraczające ob-
jętości 1 str. znormalizowanego ma-
szynopisu) zamieszczamy bezpłatnie

TRZY PYTANIA DO ...

KRZYSZTOFA ŚWIĄTKOWSKIEGO, KIEROWNIKA REJONOWEGO BIURA PRACY W ŁOMŻY.

– Dysponuje Pan na pewno komputerowym bankiem danych. Powiedzmy, że poszukuję księgowego. Czy mógłby mi Pan przedstawić wykaz bezrobotnych księgowych z wysokimi kwalifikacjami?

– Nie jest to takie proste. Dysponuję bowiem tylko „żywymi komputerami". Piętnaście osób pracuje non stop, wykonując mnóstwo ogłupiających czynności. Na przykład: trzy pracownice tylko rejestrują, inne wypisują zasiłki, jeszcze inne wypisują decyzje, dobierają przepisy, ustalają terminy itp., itd. Wiele z tych czynności mógłby robić komputer. Jednego bezrobotnego obsługuje pięć urzędniczek. Zważywszy, że dziennie przyjmujemy około trzystu osób, wyszukanie z rejestru tych księgowych potrwałoby kilka godzin.

– Nie prowadzicie rejestrów według zawodów?

– Nie. Urząd Wojewódzki zlecił, by były to rejestry imienne. A na drugi, „zawodowy", nie mamy już czasu. Mnóstwo godzin pochłania nam też sprawozdawczość. Do tego także przydałby się komputer. Dotąd wszelkie monity o „uzbrojenie" nie przyniosły żadnego rezultatu.

– Jak zamierza Pan zatem usprawnić pracę w tym Biurze? Jako klient jestem nieusatysfakcjonowana.

– Przykro mi, ale nic na to nie poradzę. Usprawnić? W tym tygodniu rezygnuję z tej pracy. Zamierzam prowadzić prywatną działalność. Jaką? Na razie to tajemnica.

Pytała:
ALICJA NIEDŹWIECKA

Wskaźnik bezrobocia w Łomżyńskiem jest najwyższy w kraju.

SYGNAŁY

Rolnicy z Wizny, którzy sprzedali swoje tuczniki Zakładom Mięsnym w Białymstoku, po kilka tygodni oczekują na wypłacenie im pieniędzy. Zastanawiają się też, czy nie można przyspieszyć tych świńskich operacji finansowych?

* * *

Staruszka, pani Janina Szczechowska z Łomży, z niecierpliwością czeka na wykonanie wyroku eksmisji zięcia-sadysty z jej jednopokojowego mieszkania.

* * *

Bloki przy ulicy Kazańskiej są zamieszkane od dwóch lat. Niestety, do tej pory nie ma tam dróg dojazdowych i chodników. Najtrudniej jest dotrzeć do domu teraz, w jesienne opady.

* * *

Religia nie jest przedmiotem obowiązkowym, ale w niektórych szkołach wywieszono listy uczniów, którzy nie uczestniczą w lekcjach katechezy.

* * *

Kilka lat temu oberwała się końcówka rynny przy wejściu głównym do łomżyńskiego ratusza. Nie widzieli tego poprzedni gospodarze, nie widzą obecni. Tymczasem spływająca woda zdążyła już solidnie zniszczyć ceglany mur, a w nieczynnej rynnie zdołało wyrosnąć drzewko.

* * *

Brak pieniędzy może spowodować, że oryginalna łomżyńska grupa teatralna „Sivina II" nie weźmie udziału w ogólnopolskim przeglądzie teatrów amatorskich. W ubiegłym roku, w Puławach, „Sivina II" zdobyła I nagrodę.

* * *

Mimo olbrzymiego bezrobocia przedsiębiorstwa, które utworzyły stanowiska interwencyjne, nie mogą znaleźć na nie chętnych do pracy. Zespół Szkół Rolniczych w Marianowie, choć oferuje nie najgorsze pieniądze i bezpłatne wyżywienie, od paru tygodni nie może znaleźć pomocy kuchennej.

POGŁOSKI

Upadek

Podczas konferencji prasowej nowy lekarz wojewódzki, dr Siwik, przedstawił zarzuty przemawiające za słusznością odwołania dr. Marka Mindy ze stanowiska dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego. Pierwszy brzmiał: dr Minda, przewidując odwołanie, urządził w Rajgrodzie „bibę pożegnalną", na którą udał się wraz z gośćmi (tu lekarz wojewódzki wymienił pełną listę uczestników z imienia, nazwiska i funkcji) samochodem służbowym, należącym do jednej z firm Łomży. W odpowiedzi na pytania dodatkowe dziennikarzy dr Siwik przyznał, że było to przyjęcie prywatne, dr Minda nie naruszył żadnych norm prawnych, a rachunek za samochód zapłacił. Na pytanie szczegółowe, dlaczego wobec tego uznał za stosowne, by o prywatnym przyjęciu informować opinię publiczną, lekarz wojewódzki nie znalazł odpowiedzi. Czy naprawdę trzeba upaść tak nisko, żeby wdrapać się na wyższy stołek?

Nie podskakuj!

Z Wojewódzkiego Biura Pracy zwolniona została wieloletnia pracownica. W jej obronie stanęli pracownicy biur rejonowych, a ona sama, zamiast siedzieć cicho, napisała list do paru redakcji, w którym przedstawiła galanterię, z jaką potraktował ją na odchodnym nowy szef. I dorobiła się: choć jest na wypowiedzeniu, wszczęte zostało przeciwko niej postępowanie dyscyplinarne.

NA GORĄCO

DLACZEGO?

Wrześniowa ankieta Centrum Badania Opinii Społecznej przyniosła zaskakujące wyniki: odnotowała wyraźny wzrost poparcia dla rządowego programu gospodarczego oraz dla samego wicepremiera Balcerowicza w porównaniu do lipca br. Wzrost jest znaczny, bo sięga 10 punktów, co w sondażach opinii publicznej oznacza prawdziwy skok. Co dziwniejsze badani wcale nie spodziewają się poprawy sytuacji gospodarczej kraju i swojej własnej w krótkim czasie, co najwyżej za kilka lat.

Trzeba też uczciwie przyznać, że w ciągu ostatnich dwóch miesięcy w polskiej gospodarce nie zdarzyło się nic takiego co mogłoby nagle zmienić stosunek obywateli do reform firmowanych przez rząd. Nie zdarzył się żaden spektakularny sukces. Co prawda statystyki GUS-u wykazują pewną poprawę koniunktury, a właściwie słabnięcie niekorzystnych tendencji, ale wątpliwe jest, aby te subtelne wskaźniki zostały dostrzeżone przez znaczną część społeczeństwa.

Co więcej wszystkie siły polityczne krytykują program Balcerowicza. Prorządowe – żeby nie uchodzić za bezkrytycznych klakierów; opozycyjne – bo taka już jest ich natura. Tak więc trwa festiwal czarnowidztwa, straszenie gniewem ludu, który lada chwila nie zdzierży i wyjdzie na ulicę, żeby zmieść rząd i parlament. Tymczasem lud nie tylko nie wychodzi, lecz nawet zwiększa poparcie. Dlaczego?

Odpowiedź na to pytanie niesie ze sobą duże ryzyko. Można bowiem narazić się na zarzut prowadzenia abstrakcyjnych spekulacji lub zostać oskarżonym o naciąganie argumentów do wcześniej przygotowanej tezy. Mimo to zaryzykuję.

Może wobec niewielkiej inflacji i pewnej stabilizacji w ostatnich miesiącach duża część społeczeństwa doszła do przekonania, że co prawda jest ciężko, ale da się żyć.

Może podziały tu przykłady ZSRR, Bułgarii i NRD, gdzie na czas nie przeprowadzono reform rynkowych i teraz koszty, jakie ponoszą te społeczeństwa są o wiele wyższe niż te, które u nas spowodował program Balcerowicza.

Może wreszcie spora część rodaków zrozumiała, że nie można oczekiwać cudu i szybkiej poprawy i, że program rządowy, choć uciążliwy, jest właściwie jedynym poważnym rozwiązaniem. Może.

JAN ONISZCZUK

WŁADYSŁAW TOCKI

CO WOLNO WOJEWODZIE

Porażenie mózgowe jest następstwem uszkodzenia nerwu ruchowego podczas porodu. W Łomżyńskiem jest około 300 dzieci dotkniętych tą chorobą. Dotychczas na świecie nie znaleziono na nią skutecznego lekarstwa. Dr Marek Minda, do niedawna dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Łomży, przez pół roku prowadził korespondencję z ośrodkami klinicznymi w Kalifornii i RFN. Chciał się dowiedzieć jednego: jak można pomóc tak straszliwie dotkniętym przez los maluchom. Amerykanie wydali jednoznaczną opinię: dzieciom mogą pomóc tylko konie. Tylko hipoterapia przynosi bowiem najlepsze rezultaty w leczeniu porażenia. Ich diagnozę potwierdził najstarszy ośrodek hipoterapii w Europie, znajdujący się w Neumünster.

Dlaczego właśnie jazda konna? Przy uszkodzeniu neutronu ruchowego dziecko chce wykonać ruch, ale nie otrzymuje sygnału z mózgu. Dzięki hipoterapii, w wyniku bezpośredniego pobudzania receptora mięśniowego tworzy się nowa droga nerwowa. Nikt, także dr Minda, nie mówi o całkowitym wyleczeniu, które nie jest możliwe. Ale hipoterapia sprawia że dzieci zaczynają prościej siadać, że mogą poruszyć bezwładną dotąd nogą, że wzmocnieniu ulegają ich osłabione mięśnie brzucha i karku.

Kilkanaście miesięcy temu dr Minda zdołał zainteresować hipoterapią wielu ludzi i różne instytucje. PGR w Marianowie oddał szpitalowi obiekt w Kisielnicy (wart 500 mln zł!), Rada Wojewódzka „Start" przekazała (za darmo) dziewięć koni, bryczki i sanie, Wytwórnia Urządzeń Turystycznych „Gromada" w Śniadowie przyrzekła postawić hoteliki dla matek za 70 mln zł (wartość: 250 mln). PGR w Marianowie i Stacja Hodowli Roślin w Stawiskach zaczęły bezpłatnie przekazywać paszę, siano i owies dla koni, prezes amerykańskiej „Fundacji dla zdrowia" przyrzekł wyposażyć ośrodek w niezbędny sprzęt rehabilitacyjny, szkoła rehabilitacyjna w Cambridge zaproponowała współpracę...

31 sierpnia dr Minda został odwołany ze stanowiska dyrektora Szpitala.

– Rozumiem zmiany kadrowe i ich konieczność. Mógł mi się nie podobać sposób, w jaki ze mną postąpiono, ale to w końcu nie najważniejsze. Kiedy wręczono mi odwołanie, nie usłyszałem żadnego zarzutu. Kilkanaście dni później, w rozmowie dla radia, wojewoda wyraźnie powiedział, że w tej chwili w zasadzie żadnych zarzutów nie ma. A teraz właśnie totalna rozprawa z moją koncepcją Centralnego Ośrodka Rehabilitacji Dziecięcej ma umotywować zasadność decyzji kadrowej w stosunku do mnie. Przecież ja mogłem odejść, a to, co zostało już stworzone, wcale nie musi iść w rozsypkę.

Ośrodek hipoterapii w Kisielnicy, to tylko jeden z elementów koncepcji dr Mindy. Oprócz niego zamierzał powołać oddział neurologii i sanatorium dziecięce w Czartorii. Sprawą zdołał zainteresować panią prof. Zofię Kuratowską. Na wykupienie ośrodka w Czartorii od WZRKiOR potrzebne było 800 mln zł. Podobny ośrodek powstaje w Bydgoskiem. Będzie kosztował 10 mld i resort zdrowia uznał jego budowę za godną wsparcia.

– Wojewodzie Franciszkowi Adamiakowi zarzucam złą wolę. Pieniądze na Czartorię leżały w Ministerstwie Finansów. Wszystko zostało uzgodnione i potrzebny był tylko podpis wojewody, by je otrzymać. Niestety, wojewoda nie przyjął ani mnie, ani byłego lekarza wojewódzkiego w tej sprawie. W ostatnim dniu, kiedy pismo powinno być już w ministerstwie, przyjął je przez sekretarkę. Twierdzę też, że nowy lekarz wojewódzki, dr Siwik, oszukał wyborców. W trakcie kampanii wyborczej problem hipoterapii i ośrodka rehabilitacji dziecięcej uczynił, za moją zgodą, problemem numer jeden swego programu wyborczego. Występował z nim publicznie, w telewizji, radiu, prasie. Po wyborach nie interesował się sprawą, a teraz pomaga w jej pogrążeniu.

– Według mnie – uważa dr Siwik – decyzja o odwołaniu dr. Mindy była tylko pretekstem do rozpoczęcia walki byłej PZPR z obecnym wojewodą i nie tylko. Najgorsze jest to, że argumentem w tej walce są nieszczęśliwe dzieci i ich rodziny, dotknięte takim kalectwem, jak porażenie mózgowe.

Dr Siwik przytacza opinie autorytetów na temat możliwości leczenia porażenia mózgowego. W świetle przytoczonych cytatów metoda dr Mindy (a właściwie Amerykanów i Niemców) okazuje się, oględnie mówiąc, bezowocna.

– Swego czasu byłem za ośrodkiem w Kisielnicy. Jestem za nim w dalszym ciągu, ale należałoby zmienić obecną umowę między Szpitalem, a „Startem" na temat przekazania tego ośrodka dla służby zdrowia. Jest to bowiem umowa dla służby zdrowia niekorzystna. Przytoczę tylko kilka fragmentów tej umowy: „przyjmujący we własnym zakresie będzie wykonywał naprawy sprzętu i remonty", „całość kosztów związanych z wyżywieniem i utrzymaniem koni będzie pokrywał przejmujący", a dalej: „z tytułu nieodpłatnego przekazania przejmujący zobowiązuje się udostępnić ośrodek wraz z wyposażeniem i obsługą ośrodka w celu przeprowadzenia imprez sportowo-rekreacyjnych związanych z działalnością statutową Zrzeszenia „Start", w uzgodnionych terminach oraz prowadzić sekcję jeździecką".

– Mam dane – dodaje wojewoda – które zebrała Wojewódzka Komenda Policji, że koszt utrzymania jednego konia wynosi milion złotych miesięcznie. Płaci Szpital. W dodatku „Start" przekazał Szpitalowi coś, co nie było jego, pozbywając się kosztów utrzymania, a sobie zapewnił prawo nieodpłatnego korzystania z ośrodka.

Dr Siwik twierdzi, że w tym roku ośrodek w Kisielnicy kosztował, nie licząc płac, prawie 100 mln zł. Rehabilitowało się w nim natomiast około 20-30 dzieci.

– Jak to się ma do tak dużego zatrudnienia i tak dużych kosztów? – pyta lekarz wojewódzki.

– Podobnie niekorzystna – mówi dr Siwik – zawarta była umowa z WZRKiOR. Koszt ogólny Czartorii byłby tak olbrzymi, że nie można sobie pozwolić na dodatkowe inwestycje.

– Hipoterapia – przyznaje – daje niewątpliwie poprawę stanu psychicznego dzieci. Ale po co utrzymywać 9 koni, a nie 2-3?

– Żadnych pieniędzy wywalczonych przez dyrektora Mindę – zaprzecza wojewoda Adamiak – w Ministerstwie nie było. Nikt o nich nie słyszał. Nie jest też prawdą, że zwracał się do mnie o audiencję. Podrzucił jedynie wraz z dr. Znoską pismo do sekretariatu.

„Dobre serce" instytucji, w ocenie dr. Siwika i wojewody, też wygląda nieco inaczej: PGR w Miarianowie przekazał hektar łąk i jednorazowo 600 lub 800 kg owsa dla koni. Za resztę płaci szpital.

Co zatem dalej z hipoterapią?

– Jedna z działaczek Komitetu Obywatelskiego – mówi dr Minda – powiedziała mi, że koncepcja byłaby realizowana, gdyby nie wiązała się ze mną.

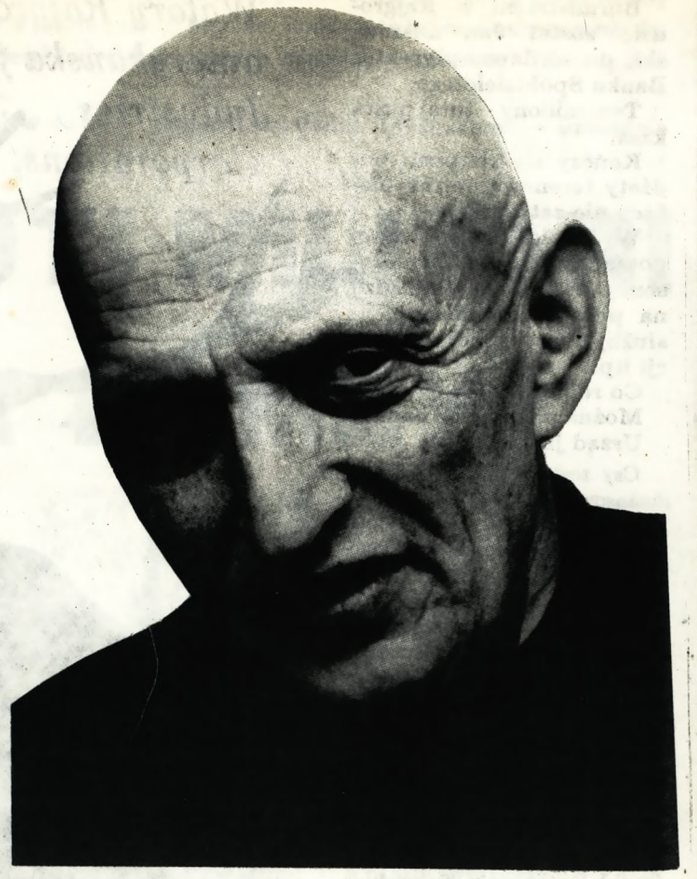
– Koncepcja nie jest zupełnie bezsensowna – przyznaje dr Siwik – Ośrodek hipoterapii będzie tak długo, jak długo starczy pieniędzy. Szykuje się reforma służby zdrowia i nie wiadomo, jakie będą zasady finansowania w przyszłości.

Wojewoda dodaje: gdyby znalazł się godziwy sponsor i zgodził się przejąć ośrodek w zamian za wykorzystywanie go do celów rozrywkowo-rekreacyjnych, byłbym za tym. Dochodzi też nowy element: po Kisielnicę może zgłosić się dawny właściciel hrabia Kisielnicki. W każdym razie, zapewnia wojewoda, problem porażenia mózgowego nie urwie się na odejściu dr Mindy. Wrócimy zatem do sprawy za rok.



Bez pokłonów

Byłoby źle, gdyby telewizja stała się pluralistyczna wyłącznie na poziomie kabaretów.



Z ANDRZEJEM DRAWICZEM, przewodniczącym Komitetu d/s Radia i Telewizji, rozmawia Danuta Mystkowska.

DANUTA MYSTKOWSKA: I znów telewizja całuje po rękach władzę: stara się jej przypodobać, manipuluje informacjami.

ANDRZEJ DRAWICZ: To nieprawda! Nie tak dawno właśnie w TV słuchałem wypowiedzi pana Maciarewicza, który przez dziesięć minut ostro krytykował rząd, między innymi za monopolizację eteru. To tak, jakby człowiek pijący wódkę tłumaczył jednocześnie pożytki płynące z trzeźwości.

– A więc twierdzi Pan, że rząd nie miesza się do telewizyjnej polityki?

– Nic podobnego nie ma miejsca. Owszem, są dyskusje pomiędzy nami, choćby na temat tego, czy stanowisko rządowe jest dostatecznie naświetlone przez telewizję. Właściwie znaleźliśmy się między dwoma ogniami. Z jednej strony rząd zarzuca nam, iż jesteśmy antyrządowi, z drugiej niektórzy działacze twierdzą, iż preferujemy wyłącznie politykę rządu. Myślę, że jesteśmy tacy, jacy powinniśmy być.

– To dlaczego z telewizji znikają programy satyryczne, krytykujące i ośmieszające posunięcia władzy?

– Kabaret Olgi Lipińskiej oraz program rozrywkowy „Czerwony Kapturek" mają w sobie ładunek kpiny z niektórych posunięć administracji. Ja sam zostałem dobrotliwie wyszydzony, jako uosobienie anielskiej łagodności. Sądzę jednak, że byłoby źle, gdyby telewizja stała się pluralistyczna wyłącznie na poziomie kabaretów. Musimy wyrażać szeroki wachlarz poglądów i on rzeczywiście w telewizji istnieje. A poza tym niełatwo jest zrobić dzisiaj dobry program satyryczny.

– Nie wszystkich jednak dopuszczacie na wizję. Ponoć podpisał Pan pismo zakazujące wystąpień w telewizji osób nawołujących do organizowania różnych akcji i demonstracji.

– To nieporozumienie. W piśmie okólnikowym przypomniałem jedynie o obowiązku przestrzegania ustawy prasowej, która zabrania nawoływania w środkach masowego przekazu do działań sprzecznych z prawem.

– Liderzy ugrupowań politycznych są innego zdania. Twierdzą, iż nie mają dostępu do telewizji, zwłaszcza ci z opozycji rządowej.

– To kolejna demagogia. Chętnie udostępnię pani wykaz osób, które dotychczas występowały w TV. Wszystkie ruchy są u nas reprezentowane. Nie możemy jednak non stop nadawać wiadomości politycznych, gdyż tego żaden normalny Polak nie strawi. W tym przypadku interesy liderów partyjnych są często sprzeczne z interesem widzów i słuchaczy. Ludziom nie można bez przerwy serwować na obiad śledzia w śmietanie. Stół musi być bogato zastawiony. Uważam, iż nasza oferta jest dosyć bogata.

– „Odejdę z Radiokomitetu, jeżeli nie uda mi się zrealizować swojej koncepcji" – takie oświadczenie złożył Pan obejmując fotel prezesa. Rozumiem, iż koncepcja jest realizowana, a Pan z siebie zadowolony.

– Nie. Nie jestem z siebie zadowolony. Koncepcja, owszem, jest realizowana choć rodzi się w bólach i z różnymi przeszkodami. Ale to jest sytuacja normalna. Nie miałem żadnych złudzeń przychodząc tutaj i dobrze wiedziałem, że niektórych rzeczy nie uda mi się zrobić od razu. Moim zadaniem jest rozpoczęcie pewnych czynności, których owoce będzie zbierał dopiero mój następca.

– Jaka więc będzie telewizja w najbliższej przyszłości?

– Na to pytanie niełatwo odpowiedzieć. Niejasny jest jeszcze nasz kształt fromalno-prawny. Stanie się on wkrótce przedmiotem obrad Sejmu. Na pewno TV nie będzie telewizją rządową czy parlamentarną. Prawdopodobnie powołana zostanie rada nadzorcza. Tym samym telewizja zostanie poddana szerokiej kontroli społecznej. Jak sądzę będzie to również telewizja zróżnicowana, robiona przez fachowców, realizowana stopniowo na zasadzie zamówień programowych, wykonywanych niekoniecznie przez naszą instytucję.

– Rozumiem, że abonament radiowo-telewizyjny zostanie utrzymany?

– Jak najbardziej. Wprawdzie opłaty są stale podnoszone, ale to naprawdę niewielkie kwoty. Dziewięć tysięcy złotych na miesiąc równa się wysokości ceny biletu do teatru. Czy to naprawdę dużo? Musimy przecież z czegoś się utrzymywać.

– Można poszukać innych rozwiązań. Odnoszę wrażenie, iż Telewizja jest zbiurokratyzowana, ma rozbudowaną administrację. Może tutaj należałoby szukać oszczędności?

– Gmach nasz, owszem, jest obszerny, co jednak wcale nie oznacza, iż rozbudowana jest administracja. W ostatnich latach zatrudnienie rosło w grupie dziennikarzy, a nie pracowników administracji. Administracja – to pojęcie „rozciągliwe" i różnie rozumiane. Czy kierownik produkcji, kierowca wozu transmisyjnego, sekretarka planu to także administracja!

Zgódźmy się: abonament to podstawa naszej egzystencji. Dzięki temu możemy realizować program. Oczywiście, robienie oszczędności przy tej okazji jest również konieczne.

– Mimo wszystko okazał się Pan nadto miłosierny. W TV nadal pracują ludzie skompromitowani. Jednym słowem, ekipa wcale się nie zmieniła.

– To nie kwestia miłosierdzia, ale pewnego pragmatyzmu. Jestem przekonany, że nie ma innego sposobu kierowania tego typu instytucją, jak zapewnienie jej równowagi i stabilizacji.

– Ale za jaką cenę? Zauważyłam, jak pracownicy – nie chcąc narazić się prezesowi – kłaniają się Panu w pas. Tak przecież kłaniano się za czasów poprzedniej ekipy.

– Nieprawda. W pas nikt nikomu się nie kłania. Kłaniamy się sobie nawzajem w zależności, kto kogo pierwszy zobaczy. I mogę panią zapewnić, iż duch starej ekipy w znaczny sposób z tych murów już dawno wywietrzał.

– Podobno otrzymuje Pan sporo telefonów z pogróżkami.

– Nic o tym nie wiem. Słowo honoru. Czasami ktoś zadzwoni niezadowolony z emisji, któregoś z programów. „Po diabła" – mówi – „puściliście Drawicza w »100 pytaniach«, skoro lepszy w tym czasie byłby jakiś mecz". Nie są to jednak pogróżki. Dzwoni do nas specyficzny gatunek ludzi o pewnych wewnętrznych rozchwianiach, ludzi chcących się wykrzyczeć. Traktuję to jako pewien element folkloru. Nie przysparza mi to żadnych zmartwień.

– Dziękuję za rozmowę.

ŻYŁA ZŁOTA

Danuta i Aleksander Wroniszewscy

Walory Rajgrodu doceniła amerykańska firma AVNY Industries Corporations.



Burmistrzem w Rajgrodzie został Jan Olszewski, do niedawna dyrektor Banku Spółdzielczego.

Tam miliony – tutaj pusta kasa.

Kończy się sierpień: budżety terenowe na rok bieżący nie zatwierdzone.

Wysokość państwowej dotacji – nieznana. Tymczasem potrzebne są pieniądze na pensje dla nauczycieli, służby zdrowia, administracji itp.

Co robić?

Można pożyczyć z banku.

Urząd już to zrobił.

Czy zostanie mu jednak zrefinansowana ta pożyczka wraz z odsetkami? Czy też „teren" poniesie koszty opieszałości „centrali"?

Jak zapobiec deficytom w przyszłości? To kwestia w tej chwili dla burmistrza najważniejsza. Zaczął od pozbycia się nierentownych przedsiębiorstw. SKR wziął w dzierżawę były kierownik zakładu Usług Mechanizacyjnych w Bełdzie. Kto weźmie Zakład Usług Komunalnych? Dochody z podatków od rolników i rzemieślników są niewielkie. Największe wpływy (90 mln zł) zapewni Bank Spółdzielczy. Natomiast dochód z GS zamknie się zaledwie kwotą 70 mln.

– *GS schodzi na dziady* – podsumowują go rajgrodzianie – *pewnie wkrótce zajmie się nim likwidator.*

I o tym „dziadowaniu" stało się już głośno na cały kraj. Żeby tylko... W geesowskiej restauracji zagościł Zbigniew Zarzycki, dziennikarz Programu III Polskiego Radia. Co zobaczył i usłyszał – nagrał. Salę, obsługę, opowiedział też, jak wyglądają toalety. Wcześniej sam burmistrz zaprowadził do „Jaćwieskiej" gości Urzędu z Włoch. Ta wizyta niczego nie zmieniła.

Są już chętni do kupna plajtującego GS-u.

– *Obecne prawo spółdzielcze nie pozwala na sprywatyzowanie tego majątku* – mówi burmistrz. – *Gdybym jednak otrzymał jakąś bardzo poważną ofertę, podjąłbym kroki, by przejąć GS jako mienie komunalne. Tym bardziej, że budynki Spółdzielni nie są posadowione na gruntach, będących ich własnością.*

Zmiany te poprawiłyby z pewnością finanse samorządu, ale to za mało. Mieszkańcy Rajgrodu twierdzą, że przede wszystkim turystyka powinna być złotodajną żyłą. Usytuowanie grodu, nazwanego przez Jaćwingów Rajem, między puszczańskimi jeziorami, na wysokim cyplu, miało im zapewnić przetrwanie i obronę przed najeźdźcami z Mazowsza. Dziś to samo usytuowanie i okolica (trzy rezerwaty), znów może zadecydować nie tylko o ich przetrwaniu (tym razem ekonomicznym), lecz i o rozwoju.

Walory Rajgrodu dostrzegła też, mocno wchodząca na polski rynek, amerykańska firma AVNY Industries Corporations. Specjalizuje się ona w produkcji materiałów budowlanych i w budownictwie. Planuje m.in. wzniesienie w śródmieściu Białegostoku ogromnego centrum handlowego, sanatorium w Augustowie i ośrodków wypoczynkowych na Pojezierzu Suwalskim i Mazurskim.

Złożyła także rajgrodzkiemu samorządowi ofertę „szeroko zakrojonej współpracy". Zadeklarowała w niej gotowość wybudowania hotelu o 200 pokojach z restauracją, barem, kawiarnią, basenem, halą sportową, kinem i kasynem gry. Także ośrodka sportów wodnych, łyżwiarskich i bojerowych oraz ośrodka szkoleniowego z wyposażeniem komputerowym. Oferta obejmuje również przeprowadzenie telefonizacji gminy i kablowizji, stworzenie sieci handlowej i gastronomicznej, wybudowanie oczyszczalni ścieków i kanalizacji, a także domów mieszkalnych. Jedyny warunek, to zapewnienie im pierwszeństwa w inwestowaniu oraz wyłączności w gospodarowaniu obiektami turystycznymi i sportowymi.

Ten projekt przekształcenia z siermiężnego ośrodka wczasowego w centrum wypoczynkowe „made in USA" nie rzucił na kolana ani burmistrza, ani rajców, ani zwykłych mieszkańców. Zmusił natomiast do poważnego myślenia o perspektywach miasta i gminy.

Burmistrz Olszewski uważa, że najważniejszym zadaniem, które – mimo braku pieniędzy – samorząd musi zrealizować, jest budowa kanalizacji i oczyszczalni ścieków. Zanim wpłynęła amerykańska oferta, kupił on około dwa hektary gruntu pod oczyszczalnię. Do końca roku powinien powstać projekt. Powinny się też znaleźć pieniądze.

– *Infrastruktura* – motywuje – *mogłaby być naszą monetą przetargową.* Warunek wyłączności AVNY uzasadnia tym, że jeśli wyposaży teren, to nie po to, by korzystały przychodzące tu później inne firmy. Nie chciałby, by samorząd zezwalał tylko innym na działanie. Niech wchodzi z nimi w spółkę jako udziałowiec. Niebagatelnym atutem byłyby grunty i infrastruktura.

Niestety, poprzednicy burmistrza przespali nie tylko szansę przygotowania infrastruktury. Zaprzepaścili też możliwość wzbogacenia kasy o dochód w wysokości kilkuset milionów złotych. Nie wstrzymali bowiem sprzedaży działek nawet wówczas, gdy było wiadomo, że lada miesiąc zbędą je po cenach wolnorynkowych. Obecnie tylko właściciele prywatni będą mogli dzierżawić swe grunty chętnym z dewizami.

Rolnicy z Orzechówki wyrazili już taką gotowość. Ale większość wsi ma zdania podzielone. W samym Rajgrodzie natomiast głosy „za" i „przeciw", zdają się równoważyć. Zdecydowana większość chce zmian, „wchodzenia do Europy". Lecz nie za każdą cenę. Najwięcej nieufności wzbudza kapitał niemiecki i żydowski. Amerykański nie wywołuje tak silnych kontrowersji. Podobnie – włoski czy francuski. Najprzychylniej patrzy się zaś na Skandynawów. „*Norweg* – panuje opinia wśród rajgrodzian – *jeśli ożeni się z Polką i tu zamieszka, pokocha Polskę prawie jak swoją ojczyznę*".

Jan Olszewski podkreśla, że będzie wykonawcą postanowień Rady. Jednak warunek wyłączności w hotelarstwie i turystyce, stawiany przez amerykańską firmę, mu nie odpowiada. Zależy mu na aktywizacji rodzinnego kapitału.

Póki co, jest więc ostrożny. Czasy są niepewne, prawa zmienne i często działające wstecz. Bardzo natomiast przypadł mu do serca inny projekt. Państwowe Gospodarstwo Rybackie swego czasu objęło stawy rybne, należące przed wojną do dziedzica Mościckiego. Tymi stawami zainteresowało się pięciu braci, związanych z Rajgrodem. Dwaj z nich to muzycy: jeden prowadzi trzy chóry kościelne w Niemczech, drugi – zespół muzyczny na norweskim statku. Wszyscy są dobrze sytuowani. Zbudowali już tu kolonię rodzinną „Podgrodzie". Teraz chcieliby oczyścić 130 ha zdewastowanych stawów i pięknie je zagospodarować. A także postawić hotel z restauracją.

– *Gdyby im się powiodło* – mówi Jan Olszewski z nadzieją w głosie – *inni Polacy poszliby ich śladem.*



Virtuti Militari (łac. za męstwo wojenne), najwyższy polski order wojskowy, ustanowiony w 1792 roku, nadawany jest za wybitne zasługi bojowe. Walka o to bojowe odznaczenie dla miasta trwa już ponad trzydzieści lat. Od pierwszych miesięcy działalności Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

Historia Ziemi Łomżyńskiej w pełni – zdaniem działaczy Towarzystwa – uzasadnia odznaczenie miasta orderem.

VIRTUTI MILITARI DLA ŁOMŻY?



To tu ścierały się wpływy interesów pruskich, jaćwieskich, litewskich i ruskich, niosąc pożogę i zgliszcza. Podczas Insurekcji Kościuszkowskiej łomżyniacy pierwsi odpowiedzieli na powstańczy zew: front nadnarwiański osłaniał wschodnie Mazowsze, a tym samym główne ośrodki powstania – Warszawę i Wilno. Z Ziemi Łomżyńskiej rekrutował się trzon oddziałów powstańczych. Udział w tym patriotycznym zrywie przypłacili łomżyniacy represjami władz carskich.

W 1839 roku w gimnazjum łomżyńskim powstał tajny związek uczniów i młodych urzędników. Uczęszczał do niego sam Ludwik Mierosławski, późniejszy dyktator Powstania Styczniowego. I w tej walce nie zabrakło także łomżyniaków, wśród nich młodzieży szkolnej. Wtedy właśnie, koło Wygody, kozacy zamordowali pięćdziesięciu uczniów łomżyńskich szkół.

Przybywało miejsc egzekucji. Aresztowania, konfiskaty majątków, terror.

W 1900 roku łomżyńska młodzież założyła tajną organizację „Orzeł Biały", walczącą o niepodległość Polski. Należał do niej m.in. Bohdan Winiarski, późniejszy prezes Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. Uczestnicy słynnego strajku szkolnego w 1905 roku w Łomży domagali się, by szkoły miały polski charakter. Rozpoczęli tajne nauczanie, niszczyli rosyjskie szyldy. Mieszkańcy odmawiali płacenia podatków, uchylali się od służby wojskowej.

Podczas I wojny światowej aktywnie działała Polska Organizacja Wojskowa. 11 listopada 1918 roku jej członkowie rozbrajali Niemców w Łomży i regionie. Z POW rekrutowała się kadra przyszłego 33 Pułku Piechoty. W 1920 roku Pułk wyruszył na front. W Łomży powstał zapasowy baon Pułku, którego dowódca, kpt. Stanisław Raganowicz, na własną odpowiedzialność postanowił zorganizować obronę miasta. Pięć dni odpierał atak wroga. Miało to ogromne znaczenie dla przygotowań obronnych w rejonie Warszawy. Ludność cywilna, wspierająca wojsko, przypłaciła walki ogromnymi stratami i życiem.

Obrona Wizny w 1939 roku przez Samodzielną Grupę Operacyjną „Narew" przeszła do historii jako „polskie Termopile". Bohaterska walka 720 żołnierzy przez trzy doby powstrzymywała ataki 50-tysięcznego korpusu pancernego Guderiana.

Władza radziecka zgotowała mieszkańcom Ziemi Łomżyńskiej inną tragedię. Stąd wysyłano transporty całych rodzin w głąb ZSRR. Ta deportacja niosła ze sobą głód, cierpienie i śmierć na obcej ziemi.

Okupacja niemiecka od samego początku oznaczała dla Łomżyńskiego – jako „terenu walki z bandami" – masowe egzekucje i grabież na niespotykaną skalę. Niemcy zamordowali około 13 tys. mieszkańców. Około 8 tys. łomżyniaków trafiło do obozów koncentracyjnych, około 10 tys. na przymusowe roboty do III Rzeszy. Niemcy spacyfikowali 41 wsi, wymordowali prawie 900 mieszkańców.

Przez wieki mieszkańcy Ziemi Łomżyńskiej składali ojczyźnie wielką ofiarę krwi i życia. Krzyż Virtuti Militari byłby wyrazem uznania za męstwo wszystkich pokoleń łomżyniaków.

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej w swoich bojach o ten zaszczyt odnotowało pewien sukces. W 1975 roku Rada Państwa nadała miastu Order Sztandaru Pracy II klasy. Nie jest to jednak odznaczenie bojowe.

Po latach, w marcu 1989 roku, Towarzystwo postanowiło wrócić do sprawy, złożyło kolejny wniosek do wojewódzkich władz politycznych i państwowych oraz RW PRON, by te wystąpiły do Rady Państwa PRL o nadanie Łomży zaszczytnego odznaczenia. Przytoczono także argument z II wojny światowej: „(...) Losy rozrzuciły Polaków po całym świecie. Łomżynianie brali udział w walkach na wszystkich frontach. Oddali życie Ojczyźnie, a ciało obcej ziemi (...)".

30 października 1989 roku Zespół Odznaczeń Państwowych Kancelarii Prezydenta PRL poinformował prezesa Towarzystwa, że *„pozytywne rozpatrzenie wniosku o nadanie Orderu Virtuti Militari miastu Łomża nie jest możliwe. Rada Państwa od 1986 roku nie nadawała odznaczeń wojennych społecznym zbiorowościom, stojąc na stanowisku, że kilkadziesiąt lat po wojnie pamięć o bohaterskich czynach z tego okresu może i powinna być kultywowana w różnych innych formach, nie tylko w postaci odznaczenia miasta"*.

Zespół podkreśla, że nadając Łomży Order Sztandaru II klasy Rada Państwa **„pragnęła uhonorować bohaterską historię i przeszłość, a przede wszystkim pracowitość, gospodarność oraz codzienny trud mieszkańców miasta"**. Zespół poinformował też, że odmowna decyzja objęła wszystkie wnioski, przedłożone w 1989 roku o nadanie odznaczeń wojennych społecznym zbiorowościom.

Działacze Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej mimo to są optymistami.

Pełny tekst uzasadnienia wniosku TPZŁ o nadanie Krzyża Virtuti Militari Łomży, autorstwa Zdzisława Sędziaka, zamieszcza 4 numer rocznika „Ziemia Łomżyńska".

Zdjęcie: Gabor Lörinczy, jak i wszystkie pozostałe w numerze.

GABRIELA SZCZĘSNA



Virtuti Militari (łac. za męstwo wojenne), najwyższy polski order wojskowy, ustanowiony w 1792 roku, nadawany jest za wybitne zasługi bojowe. Walka o to bojowe odznaczenie dla miasta trwa już ponad trzydzieści lat. Od pierwszych miesięcy działalności Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

Historia Ziemi Łomżyńskiej w pełni – zdaniem działaczy Towarzystwa – uzasadnia odznaczenie miasta orderem.

VIRTUTI MILITARI DLA ŁOMŻY?



To tu ścierały się wpływy interesów pruskich, jaćwieskich, litewskich i ruskich, niosąc pożogę i zgliszcza. Podczas Insurekcji Kościuszkowskiej łomżyniacy pierwsi odpowiedzieli na powstańczy zew: front nadnarwiański osłaniał wschodnie Mazowsze, a tym samym główne ośrodki powstania – Warszawę i Wilno. Z Ziemi Łomżyńskiej rekrutował się trzon oddziałów powstańczych. Udział w tym patriotycznym zrywie przypłacili łomżyniacy represjami władz carskich.

W 1839 roku w gimnazjum łomżyńskim powstał tajny związek uczniów i młodych urzędników. Uczęszczał do niego sam Ludwik Mierosławski, późniejszy dyktator Powstania Styczniowego. I w tej walce nie zabrakło także łomżyniaków, wśród nich młodzieży szkolnej. Wtedy właśnie, koło Wygody, kozacy zamordowali pięćdziesięciu uczniów łomżyńskich szkół.

Przybywało miejsc egzekucji. Aresztowania, konfiskaty majątków, terror.

W 1900 roku łomżyńska młodzież założyła tajną organizację „Orzeł Biały", walczącą o niepodległość Polski. Należał do niej m.in. Bohdan Winiarski, późniejszy prezes Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. Uczestnicy słynnego strajku szkolnego w 1905 roku w Łomży domagali się, by szkoły miały polski charakter. Rozpoczęli tajne nauczanie, niszczyli rosyjskie szyldy. Mieszkańcy odmawiali płacenia podatków, uchylali się od służby wojskowej.

Podczas I wojny światowej aktywnie działała Polska Organizacja Wojskowa. 11 listopada 1918 roku jej członkowie rozbrajali Niemców w Łomży i regionie. Z POW rekrutowała się kadra przyszłego 33 Pułku Piechoty. W 1920 roku Pułk wyruszył na front. W Łomży powstał zapasowy baon Pułku, którego dowódca, kpt. Stanisław Raganowicz, na własną odpowiedzialność postanowił zorganizować obronę miasta. Pięć dni odpierał atak wroga. Miało to ogromne znaczenie dla przygotowań obronnych w rejonie Warszawy. Ludność cywilna, wspierająca wojsko, przypłaciła walki ogromnymi stratami i życiem.

Obrona Wizny w 1939 roku przez Samodzielną Grupę Operacyjną „Narew" przeszła do historii jako „polskie Termopile". Bohaterska walka 720 żołnierzy przez trzy doby powstrzymywała ataki 50-tysięcznego korpusu pancernego Guderiana.

Władza radziecka zgotowała mieszkańcom Ziemi Łomżyńskiej inną tragedię. Stąd wysyłano transporty całych rodzin w głąb ZSRR. Ta deportacja niosła ze sobą głód, cierpienie i śmierć na obcej ziemi.

Okupacja niemiecka od samego początku oznaczała dla Łomżyńskiego – jako „terenu walki z bandami" – masowe egzekucje i grabież na niespotykaną skalę. Niemcy zamordowali około 13 tys. mieszkańców. Około 8 tys. łomżyniaków trafiło do obozów koncentracyjnych, około 10 tys. na przymusowe roboty do III Rzeszy. Niemcy spacyfikowali 41 wsi, wymordowali prawie 900 mieszkańców.

Przez wieki mieszkańcy Ziemi Łomżyńskiej składali ojczyźnie wielką ofiarę krwi i życia. Krzyż Virtuti Militari byłby wyrazem uznania za męstwo wszystkich pokoleń łomżyniaków.

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej w swoich bojach o ten zaszczyt odnotowało pewien sukces. W 1975 roku Rada Państwa nadała miastu Order Sztandaru Pracy II klasy. Nie jest to jednak odznaczenie bojowe.

Po latach, w marcu 1989 roku, Towarzystwo postanowiło wrócić do sprawy, złożyło kolejny wniosek do wojewódzkich władz politycznych i państwowych oraz RW PRON, by te wystąpiły do Rady Państwa PRL o nadanie Łomży zaszczytnego odznaczenia. Przytoczono także argument z II wojny światowej: „(...) Losy rozrzuciły Polaków po całym świecie. Łomżynianie brali udział w walkach na wszystkich frontach. Oddali życie Ojczyźnie, a ciało obcej ziemi (...)".

30 października 1989 roku Zespół Odznaczeń Państwowych Kancelarii Prezydenta PRL poinformował prezesa Towarzystwa, że *„pozytywne rozpatrzenie wniosku o nadanie Orderu Virtuti Militari miastu Łomża nie jest możliwe. Rada Państwa od 1986 roku nie nadawała odznaczeń wojennych społecznym zbiorowościom, stojąc na stanowisku, że kilkadziesiąt lat po wojnie pamięć o bohaterskich czynach z tego okresu może i powinna być kultywowana w różnych innych formach, nie tylko w postaci odznaczenia miasta"*.

Zespół podkreśla, że nadając Łomży Order Sztandaru II klasy Rada Państwa **„pragnęła uhonorować bohaterską historię i przeszłość, a przede wszystkim pracowitość, gospodarność oraz codzienny trud mieszkańców miasta"**. Zespół poinformował też, że odmowna decyzja objęła wszystkie wnioski, przedłożone w 1989 roku o nadanie odznaczeń wojennych społecznym zbiorowościom.

Działacze Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej mimo to są optymistami.

Pełny tekst uzasadnienia wniosku TPZŁ o nadanie Krzyża Virtuti Militari Łomży, autorstwa Zdzisława Sędziaka, zamieszcza 4 numer rocznika „Ziemia Łomżyńska".

Zdjęcie: Gabor Lörinczy, jak i wszystkie pozostałe w numerze.

GABRIELA SZCZĘSNA

CO ZA SZKOŁA!

Liceum Ogólnokształcące im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego Katolickiego Stowarzyszenia „Pokój i Dobro" w Łomży. Minął miesiąc nauki.

Mówią uczniowie klasy Ib:

KATARZYNA ŚLEDZIK: – W klasie jest nas tylko siedemnaścioro. Tworzymy wspólnotę. Nie ma bariery między uczniem i profesorem. Czujemy się na luzie i nie boimy się pokłócić, mieć swoje zdanie. Nawet nauczyciel przyznał się, że o czymś nie słyszał. Dla mnie to zupełna nowość.

Nikt nie przymusza nas do noszenia tarczy. Język polski to niekonwencjonalna dyskusja. Np. pani napisała na tablicy wyraz „życie"; najpierw szukaliśmy skojarzeń, potem dyskutowaliśmy, a na koniec każdy podał swoją własną receptę na życie.

MONIKA WISZOWATY: – Nikt nie stawia nam specjalnych wymogów co do stroju. Jesteśmy traktowani jak dorośli. U nas nie ma dzwonków. Każdy sam pilnuje czasu, by nie spóźnić się na lekcje.

IWONA KAMIŃSKA: – Słowa „miłość" i „szacunek" znaliśmy wcześniej, ale tu – w obcowaniu ze sobą – poznajemy ich prawdziwe znaczenie.

JOWITA KAPUSTA: – W poprzedniej szkole, gdy uczniowie próbowali coś zorganizować, nauczyciele nie pomagali, a raczej szukali przeszkód. Tu jest inaczej. Nowością jest religia, ale nie są to lekcje strachu, choć prowadzi je dyrektor. Uczymy się tolerancji religijnej.

W szkole nie ma jednak języka rosyjskiego. Uczyłam się go przez cztery lata i chętnie kontynuowałabym tę naukę.

ROMAN BODZENTY: – Uczniowie wiedzą o wszystkim co się dzieje w szkole. Wiemy, że komputer z drukarką dostaliśmy za darmo z Urzędu Wojewódzkiego, że krzesła i stojaki również nam podarowano. Wszyscy (nauczyciele i my) cieszymy się z tego jednakowo. Szkoła Muzyczna zaprosiła nas na koncert również za „dziękuję".

ROBERT CHEŁSTOWSKI: – Jest tu wielki luz. Przykładowo dyrektor po lekcjach gra z nami w piłkę. Jest dobry w ataku. Strzelił chyba cztery gole.

PIOTR ZAJĄCZKOWSKI: – Ufamy nauczycielom i ich się nie boimy. Jest jeszcze mało pomocy naukowych, ale nauczyciele przynoszą swoje z domu. Dla chętnych są różne zajęcia dodatkowe; nieobowiązkowa muzyka, kółko komputerowe, lekcje dykcji, kurs tańca. Inni zazdroszczą nam, że u nas jest tak bezstresowo i luźno.

KATARZYNA LESZCZYŃSKA: – Jedynym minusem szkoły jest mało chłopaków.

JOANNA PIAŚCIK: – Uczniowie z innych szkół mówili o nas „zakonnice i zakonnicy". Uważali, że my się tu ciągle modlimy. Modlitwę odmawiamy tylko przed lekcją religii. Teraz nam zazdroszczą, że mamy tak wspaniałą szkołę.

KATARZYNA ŚLEDZIK: – Jest to szkoła płatna. Czesne wynosi 150 tysięcy. Gdyby nagle okazało się, że ze względów finansowych nie mogę tu chodzić, to wolałabym zrezygnować z nowych butów, sweterka i nie wiem z czego jeszcze, by móc tu pozostać.

Notowała: **MARIA TOCKA**

SONDAŻE

dokończ. ze str. 1

PARAWAN z „S"

CIĘŻARÓWKĄ W SAMODZIELNOŚĆ

Życie łomżyńskiej placówki Spółdzielni Transportu Wiejskiego do maja tego roku biegło spokojnie, bez zakłóceń. Dyrekcja (w Kolnie) nie wtrącała się do niego. Na miejscu pracował jedynie oddelegowany dyrektor d/s technicznych. A w bazie rządzili dyspozytor z kierownikiem technicznym. Dyspozytor wysyłał kierowców w teren, sprawdzał karty przewozowe, umawiał się z klientami, ustalał cenę usług. Chętnych na korzystanie z ciężarówek spółdzielczych było bardzo dużo.

Sytuacja zmieniła się na początku tego roku, kiedy na rynek wkroczyły konkurencyjne, prywatne firmy przewozowe. Codziennie kilkanaście wozów stało w bazie. Kierowcy, których zarobki zależą od ilości przejechanych kilometrów i ciężaru przewiezionego towaru, zaczęli narzekać na niskie pensje.

Do tego doszły trudności finansowe Spółdzielni: brakowało pieniędzy na dokończenie inwestycji i na zakup niezbędnych części samochodowych. Klienci szukali bowiem tańszych usług. Aby poprawić sytuację ekonomiczną, Rada Nadzorcza zaproponowała zmiany organizacyjne. Uznano, że Łomża zasługuje na stworzenie samodzielnej placówki. Zresztą, już kilka lat wcześniej rozpoczęto tutaj budowę warsztatów, magazynów i budynków administracji.

– Łomża to miejsce rozładunku ponad jednej trzeciej towarów, dowożonych przez kolej do naszego województwa – mówi prezes STW Stanisław Siwik – *położone na uboczu Kolno nie spełniało swoich zadań. Ciężarówki jeździły „pusto". Przynosiły duże straty Spółdzielni. Po decyzji odłączenia się Łomży, baza kolneńska nie zgodziła się na proporcjonalny podział sprzętu. Zatrzymała u siebie większą część samochodów.*

VOTUM NIEUFNOŚCI – SŁUSZNE?

Nierówny podział majątku między dwiema placówkami nie podobał się załodze. Drugą niespodzianką było przejęcie przez Zarząd Spółdzielni obowiązków administrowania oddziałami. Połączono etaty księgowych, instruktorów BHP, zredukowano etaty administracyjne do jednej trzeciej (z 27 do 9).

W połowie maja odbyło się pierwsze zebranie nowej dyrekcji z załogą. Prezes i dyrektor w jednej osobie poinformował kierowców, że znane mu są sygnały o różnych nieprawidłowościach. Nadzór nad organizacją przewozów i spedycją towarów objęła więc pani wiceprezes spółdzielni, Barbara M. Wywołało to oburzenie kierowców.

– W ten sposób traciliśmy klientów. Musiałem niemal każdą transakcję uzgadniać z panią prezes; rozmawiałem z zamawiającym, odkładałem słuchawkę, biegłem na górę, ustalałem cenę, wracałem do telefonu. W tym czasie klient mógł się rozmyślić – denerwuje się Stanisław T., były dyspozytor i były przewodniczący Zakładowej Komisji NSZZ „Solidarność".

Żądania większej samodzielności dla dyspozytora i kierowców zgłoszono na spotkaniu z dyrekcją pod koniec czerwca. Miesiąc później komisja „Solidarność" uchwaliła votum nieufności w stosunku do Barbary M.

FIRMA MUSI ZGINĄĆ?

– Byłem przeciwny tej decyzji. Myślałem, że pani prezes, jako kobieta energiczna, nadaje się na to stanowisko – mówi b. dyspozytor – *to prezes nie spełniał swoich obowiązków. Zostałem przegłosowany, bo koledzy uważali, że niskie zarobki wynikają ze złej organizacji przewozów.*

Sierpień był okresem częstych zatargów między dyspozytornią a dyrekcją. Wyrywkowe kontrole kart przewozowych wykazywały różnego rodzaju machlojki. Dyspozytor, mimo kilkakrotnych upomnień, przymykał oczy na nieścisłości.

– O tym, co robią kierowcy wiedziała również dyrekcja, więc też jest winna. Moim zdaniem, firma, która pracuje w 100 proc. według przepisów musi zginąć. Normy trzeba czasami luźniej traktować. Z panią prezes sprzeczaliśmy się o drobiazgi – dwa kilometry, pół tony towaru. Z każdym dniem było nam trudniej współpracować – twierdzi Stanisław T.

Na początku września odbyło się zebranie zwołane przez zakładową „Solidarność". Po krótkiej i gwałtownej wymianie zdań między grupą kierowców a panią prezes, przygotowano ponowne pismo do Rady Nadzorczej. Votum nieufności dla Barbary M. i 31 podpisów.

W liście tym załoga i komisja zakładowa zarzucili pani prezes, że: *„doprowadziła do bardzo złych stosunków międzyludzkich"* i, że *„nie wykazuje inicjatywy w kierowaniu zakładem"*. Żaden z tych zarzutów nie był poparty dowodem. Pismo załogi odłożono więc ad akta. Zainteresowano się natomiast poczynaniami dyspozytora.

Kolejnym posunięciem „Solidarności" była godzinna akcja protestacyjna polegająca na wywieszeniu biało-czerwonych flag.



zdjęciu kierowcy rozeszli
racy.

ZARZUT:
YT DOKŁADNA"

rdującym momentem
tu między „górą" i „do-
tało się zebranie załogi
kcją 10 września b.r.
tkanie przyjechał prze-
zący Komisji Interwen-
żyńskiego oddziału „So-
ści", Maciej Narolewski.
ka tygodni wcześniej znał
ę w Spółdzielni. Pani wi-
s przyszła do oddziału
rności" i sama przedsta-
nflikt.
*o rozmowach w Spół-
odniosłem wrażenie, że
niejszym problemem są
zarobki. Dokładne kon-
yrekcji pozbawiły część
lewych dochodów. Po
eniu wszystkich doku-
, uznałem zarzuty sta-
ani wiceprezes za bezpod-*
*Kolejną sprawą, którą
łem z załogą było nie-
zc statutem „S" ogło-
strajku bezterminowego.
ystąpienie oburzyło ze-
– mówi Maciej Naro-

potkaniu powtórzyły się
, że pani wiceprezes *„jest
kładna, wzywa na roz-
soby, które odważyły się
ć przeciwko niej"*. Nie
awiono konkretnego za-
Wiceprezes mówiła o ro-
załatwionych przez nią
ttach na dowóz opału do
ich szkół i przedszkoli w
dztwie, o kontaktach z
i kopalniami węgla.
anie zakończyło się de-
dyscyplinarnym zwol-
z pracy dyspozytora.
z oddziału „Solidar-
ie protestował. Uważał,
deks Pracy jednakowo
zuje dyrektora i związ-
Jeśli ktoś robi sobie
czka „S" parawan dla
ch interesów, to związek
nie będzie go bronił. Przykład postawy związku w STW jest symptomatyczny dla działania obecnych komisji zakładowych.

– Związkowcy myślą tak, jak 10 lat temu. Wyrzućmy dyrektora, bez względu na jego fachowość, a wszystko się polepszy. Nie potrafią myśleć o interesie zakładu, współdziałać z kierownictwem. Ważne są tylko własne zarobki.

Były przewodniczący „S" odszedł 20 września. Jest rozżalony.

– Całą tę akcję robiliśmy w interesie zakładu. Chcieliśmy rządzić sami, bo wtedy tylko my odpowiadalibyśmy za błędy. Nikt nie myślał poważnie o prawdziwym strajku. Wszystko miało rozegrać się po cichu, w zakładzie. Szkoda, że stało się inaczej.

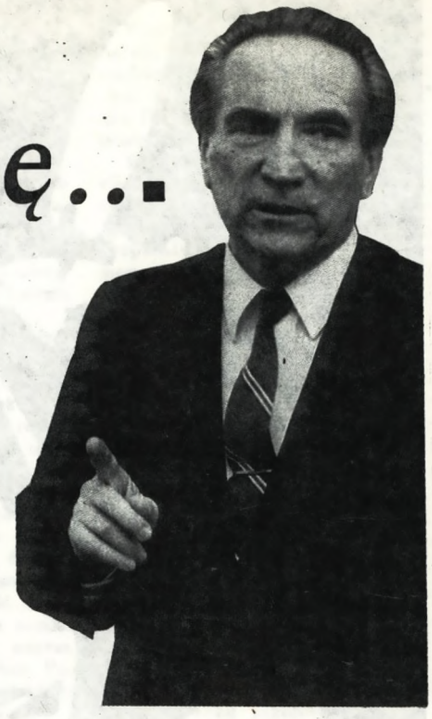
Wiceprezes STW Barbara M.: *– Odchodzę na wcześniejszą emeryturę. Zbyt dużo nerwów straciłam przez kłótnie. Mam jeszcze tyle energii i chęci do pracy, że spróbuję poprowadzić własny interes.*

Prezes STW Stanisław Siwik: *– Mam nadzieję, że atmosfera w zakładzie poprawi się po takiej burzy. Ludzie muszą zrozumieć, że w ich interesie jest uczciwa praca. Dlatego chciałbym, żeby związek zawodowy nadal istniał i współpracował ze mną.*

Jest koniec września – teraz kilku kierowców twierdzi, że podpisali votum nieufności pod presją: *– Musieliśmy podpisać, w przeciwnym razie bylibyśmy przegrani w zakładzie. Rządziła mafia dyspozytora i paru jego kolegów. Jeśli człowiek był cicho i nic nie mówił, to miał spokój w robocie.* Są i inne oceny: *– Wszyscy należeliśmy do Związku. Teraz niektórzy zamierzają się wypisać. Sprawa przewodniczącego jest skończona. Zawiedliśmy się na Związku, który nie obronił swojego człowieka.*



zdaję sprawę...



Senator Ryszard Reiff (OKP):

Zdając sprawę z szesnastu miesięcy funkcjonowania Sejmu i Senatu, po zwycięskich wyborach 4 czerwca 1989 roku, nasuwa się porównanie z szesnastoma miesiącami powstania i dynamicznego rozwoju „Solidarności" w 1980-1981 roku. Wówczas naród zakwestionował monopol władzy, który zrujnował kraj i przyczynił się do załamania materialnego bytu rodzin polskich i spustoszeń moralnych.

Dzisiaj sięga po pełnię władzy.

Bilans jest tragiczny. Naprawiać trzeba wszystko. Niewyczerpanym źródłem inspiracji jest światopogląd chrześcijański. Jego wartości ideologia sowietyzmu zwalczała najzaciekliej, widząc w nich pierwiastek tożsamości narodowej i związki Polski z kulturą Zachodu. Tamte szesnaście miesięcy 1980-1981 roku postawiły Polskę w awangardzie procesu przemian. Czy te szesnaście miesięcy dorównują tamtym? Oto główny temat naszego sprawozdania.

Uważam, że z całą pewnością – tak. Przede wszystkim urzeczywistniona została zasadnicza idea określająca skalę i charakter zmian programowych wysuwanych w kampanii wyborczej przez przedstawicieli „Solidarności": przezwyciężyć panowanie ideologii komunistycznej, odzyskać niepodległość i suwerenność, wyzwolić Polskę z pancerza ustroju totalitarnego, przywrócić efektywność w gospodarce, bez której nie ma szans na poprawę standardów życiowych, przekształcić państwo partyjne w państwo ogólnonarodowe, czyli w sumie – utorować drogę do demokracji.

Ten program został zrealizowany w czasie tych szesnastu miesięcy. Droga do demokracji stanęła otworem. Możemy na nią wkroczyć. Jej pierwszym aktem będzie wybór prezydenta w powszechnym głosowaniu i skróceniu kadencji Parlamentu. Pamiętamy, że Sejm był wybrany tylko w 35 proc. w wolnych wyborach. Były to ustalenia „okrągłego stołu", które przestały obowiązywać po rozwiązaniu się PZPR. Stanowiły okres przejściowy.

Demokracja, to uzewnętrznienie różnych postaw i orientacji w życiu publicznym. To równocześnie surowy wymóg kultury politycznej, której główną zasadą jest poczucie nadrzędności dobra wspólnego nad interesem partykularnym. Walka na programy i argumenty, a nie insynuacje i pomówienia. Szacunek dla stanowiska przeciwnego, a nie wrogość wobec każdego, kto inaczej myśli.

Czy wobec tak zasadniczych kryteriów Polska utrzymała prymat awangardy, szczególnie, że przyszedł czas burzliwych zmian w całej Europie środkowo-wschodniej?

Najbliższe miesiące o tym rozstrzygną. Zadecydują nie zmiany pozorne, ale strukturalne. W sferze polityki będzie to demokracja lokalna, która realizuje się przez samorządy. W sferze gospodarki będzie to proces prywatyzacji, jako następny etap reformy. A więc wychodzenie z recesji bez nawrotu inflacji. W tych dziedzinach Polska wyprzedza inne kraje, gdzie kolektywizacja na wsi i etatyzm w przemyśle nie podlegają jeszcze praktycznym przekształceniom. Polska zatem przeciera szlak i podejmuje rozstrzygnięcia, dla których nie ma precedensów w historii świata.

Na tej drodze musiały być i były pomyłki (rolnictwo), opóźnienia (środki masowego przekazu). Ale to nie zmienia faktu, że w generaliach jesteśmy najdalej zaawansowani, natomiast w pewnych konkretnych dziedzinach (niektóre decyzje kadrowe) – w opóźnieniu.

Teraz kończy się czas, kiedy wiele można było tłumaczyć uwarunkowaniami zawartych układów. Wszystko zależy od nas i musimy sprostać wyzwaniu, które przed nami stawia zarówno sytuacja na Zachodzie (zjednoczenie Niemiec), jak i na Wschodzie (rozpad ZSRR) oraz sytuacja wewnętrzna: pluralizm partii politycznych, który trzeba połączyć ze zdolnościami ponoszenia przez wszystkich wspólnej odpowiedzialności za rację stanu Rzeczypospolitej.

Czas „Solidarności" zawarty w tych dwóch okresach szesnastomiesięcznych dobiegł końca. Zostaje jako Związek Zawodowy. Ale historia nigdy jej nie zapomni wkładu w odrodzenie i wyzwolenie Ojczyzny, kiedy sprawowała funkcje ogólnonarodowe, jako ruch obywatelski, symbol patriotycznej walki całego społeczeństwa. Teraz każdy indywidualnie musi ideały „Solidarności" wcielać w życie i dołączyć do tych wartości, które płyną z godności bycia Człowiekiem, Chrześcijaninem, Polakiem. Jeśli wypełnimy to zadanie, wówczas zapiszemy kartę nie tylko pokojowej walki w pokonaniu komunizmu, ale i dzieła moralnej odnowy i cywilizacyjnej odbudowy kraju.

W ten sposób zamykamy bilans osiągnięć – tu i teraz. Otwieramy nowy, prowadzący do zbudowania społeczeństwa sprawiedliwego i dostojnego, złączonego wielką ideą przekazania następnym pokoleniom – w łańcuchu pokoleń, na które składa się naród – Polski, śmiało wkraczającej w XXI wiek.

miłość moja największa...



Swoją żonę poznałem w 1955 roku, dziesięć miesięcy przed ślubem, gdy oboje byliśmy wychowawcami na kolonii letniej w Ełku. Zakochałem się w niej od pierwszego wejrzenia. (...)

Po skończonym turnusie umówiłem się z nią nad jeziorem. Siedziałem na ławce i z bijącym sercem czekałem na spotkanie. Wreszcie pojawiła się ubrana w białą sukienkę, pięknie harmonizującą z zielenią drzew. Gdy uśmiechnęła się przyjaźnie i usiadła obok mnie, poczułem, że żadnej innej nie chcę mieć, tylko ją.

ZNAŁEM już kilka dziewcząt, ale żadnej nie darzyłem takim uczuciem, jak Jagódkę.

Podczas owego spotkania powiedziała mi, że nie możemy spotykać się więcej, gdyż chce zająć się wyłącznie nauką i przygotowywaniem się do matury. Dzieliła nas odległość 120 km.

Ona mieszkała w Ełku, ja zaś w Białymstoku. Obiecała, że jak skończy liceum pedagogiczne, to wówczas możemy się spotykać. Dla mnie te dziesięć miesięcy, które ją dzieliły od matury, były udręką. Nie mogłem o mojej dziewczynie zapomnieć, wciąż słałem do niej miłosne listy.

Po maturze wysłała do mnie list; zaprosiła do domu swoich rodziców nad Jezioro Rajgrodzkie. Jechałem do niej z wielką radością i nadzieją. Nie wiedziałem, że zakocham się także w zakątku ziemi, w którym Jagódka urodziła się i wychowała. Gdy ją zobaczyłem wtedy wychodzącą na przystanek PKS – samą, na moje powitanie – jej urok odebrał mi mowę i odwagę – taka była ładna. Tego samego dnia się oświadczyłem.

Po dwóch miesiącach wakacji rozpoczęliśmy pracę w niedużej wiejskiej szkole na Białostocczyźnie, odległej od najbliższego przystanku autobusowego o 8 km i o 14 km od stacji kolejowej. Zamieszkaliśmy w opuszczonym małym domku, samotnie stojącym pod lasem. Warunki były straszne: dymiący, gliniany piec, dziury w suficie i podłodze, małe okienka z połatanymi szybami, nie mytymi chyba od kilku lat. Myszy i szczury pod podłogą. Nie zrażaliśmy się jednak trudnościami, nie narzekaliśmy na swój los. Mieszkanie doprowadziliśmy do porządku łatając dziury i myjąc okna. Najważniejsze, że byliśmy samodzielni, że nikt nam nie zaglądał w garnki, do których – prawdę mówiąc – mało co było do włożenia. Kochaliśmy się i rozumieliśmy wzajemnie..

NASZE WYOBRAŻENIE o małżeństwie niewiele odbiegało od rzeczywistości. Spodziewaliśmy się, że nie będzie nam łatwo żyć na wsi, daleko od miasta, od wygód, kultury, komunikacji, bez pomocy materialnej rodziców, którzy sami żyli biednie. Za własne skromne pobory i pożyczki zakupiliśmy najpotrzebniejsze naczynia kuchenne i sprzęty domowe. Żona moja okazała się kobietą oszczędną, gospodarną.

W szkole pracowaliśmy rzetelnie i wkrótce zdobyliśmy uznanie rodziców i sympatię dzieci. Codziennie już po siódmej rano stała przed naszym domkiem grupa uczniów, by razem z nami pójść do szkoły. Po szkole wracaliśmy do domu w ich wdzięcznym, życzliwym towarzystwie.

Wysoko oceniali naszą pracę wizytatorzy oświatowi, toteż w następnym roku powierzono nam kierownictwo szkoły, odległej od Białegostoku o 15 km. Była to typowa wiejska szkoła. Zaniedbana. Siedem klas połączono w czterech oddziałach, w salach malutkich, ciemnych okienkach. Ciasno było i duszno. Po siedmiu lekcjach wychodziliśmy nieprzytomni z dokuczliwym bólem głowy. Praca była ciężka, szczególne trudności z nauczaniem języka polskiego. Wieś była bowiem wyznania prawosławnego i wszyscy mówili gwarą mieszaną białorusko-polską.

MIELIŚMY OGROMNE trudności w zdobywaniu żywności, gdyż prawie wszystko trzeba było przywozić z Białegostoku. Chleb w miejscowym sklepie był tylko raz w tygodniu. Kupowaliśmy go na cały tydzień i odświeżaliśmy na patelni. Mieszkaliśmy w małej salce szkolnej z przepierzeniem na kuchnię i pokoik. Podczas silnych mrozów woda zamarzała w wiadrze. „Wygódka" była na podwórzu. Do najbliższego lekarza i apteki – 10 km. W tych warunkach urodziło się dwoje dzieci: córka i syn, które wzięli do siebie rodzice żony do Tamy nad Jezioro Rajgrodzkie. Nie narzekaliśmy jednak i nasza miłość podtrzymywała nas na duchu. Tęskniliśmy do dzieci, często je odwiedzaliśmy i wkrótce zabraliśmy je do siebie.

Byliśmy dla wsi przykładem rzetelnej pracy, wzajemnej małżeńskiej miłości i poszanowania. Wszędzie byliśmy razem: w szkole, na spacerze, w kościele i na przyjęciach wiejskich. Zawsze byliśmy i jesteśmy do dziś zgodnym, kochającym się małżeństwem. Żadne z nas nie pije alkoholu, ani też nie pali papierosów. Zawsze staramy się pamiętać, że nauczyciel wiejski jest ośrodkiem zainteresowania współmieszkańców. W jego życiu musi być autentyczna zgodność mówienia i postępowania.

Dzięki żonie mogłem ukończyć zaocznie Uniwersytet Warszawski. To ona urodziła i wspólnie ze mną wychowała troje naszych udanych dzieci. Córka najstarsza, magister ekonomiki przemysłu, pracuje na kierowniczym stanowisku w Wojewódzkim Urzędzie Statystycznym w Białymstoku. Syn – liczący trzydziesty rok życia – jest pracownikiem naukowym Uniwersytetu Warszawskiego, adiunktem ze stopniem doktora na Wydziale prawa. Bardzo zdolny i pracowity, wkrótce ukaże się jego książka z dziedziny prawa karnego – dąży do habilitacji. Najmłodszej został jeszcze piąty rok studiów uniwersyteckich – będzie nauczycielką.

UPŁYNĘŁY JUŻ 34 LATA od naszego ślubu, a ja ciągle cieszę się Swoją Miłością. Jagódka jest dla mnie nadal bardzo ładna i czarująca. Mimo swoich 52 lat ma piękne, bujne, czarne włosy, bez żadnego siwego. Włosów zresztą nigdy nie farbowała. Prawie też nigdy nie maluje twarzy, lekko tylko usta, licząc się z moim zdaniem. A ja lubię kobiety naturalne. Życzliwa jest dla świata i ludzi, tryskająca życiem i honorem, nadal bardzo pracowita, oszczędna, gospodarna, stanowcza. Przedkłada rozum nad uczucia, dużo wymaga od siebie i od innych. Kocha mnie i nasze dzieci, podtrzymuje nas zawsze na duchu w ciężkich chwilach.

U mnie zaś przeciwnie, zdarza się, że czasem uczucie góruje nad rozumem, rozsądkiem. Mam w sobie wiele cech romantycznych, widzę świat często w różowych kolorach, a gdy coś się nie powiedzie, załamuję się. Wówczas z pomocą przychodzi mi żona, radzi, dodaje otuchy. Jej rozum, mądrość życiowa i moje wielkie do niej uczucie wzajemnie uzupełniają się i czynią nasz związek bardzo szczęśliwym. Wiem, że mam w Jagodzie przyjaciela, któremu mogę mówić o wszystkim. Na pewno nie spotkałbym drugiej takiej jak ona i z żadną nie przeżyłbym tak pięknych dni, jak z nią.

Czasem tylko czyni mi wymówki za bałaganiarstwo w domu, a to – że śmiecę, rozrzucam swoje rzeczy. Czyni to jednak bardzo rzadko i ta gwałtowna burza trwa dość krótko. Po niej zaś świeci słońce, a żona uśmiecha się do mnie, przeprasza za wymówki, przytula się do mnie i całuje mówiąc, że za to wiele innych rzeczy potrafię zrobić dla niej i dla dzieci oraz dla ludzi ze wsi.

KIEDY MOJA MIŁOŚĆ wyjdzie chociaż na krótko z domu, zaraz mi do niej tęskno, czuję się bez niej niedobrze. A gdy powraca, to zastaje ugotowany przeze mnie obiad i posprzątane mieszkanie, bo wiem jak ceni ład i porządek.

Nigdy nie przychodziło mi do głowy, by jakąkolwiek pracę dzielić na kobiecą i męską. Każde z nas potrafiło i nadal potrafi zrobić to, co powinno. Gdy przychodzę pierwszy z pracy, to gotuję obiad. Pranie pieluszek, przewijanie i karmienie dzieci też mnie nie ominęło. Gdy żona była ciężko chora i leżała w szpitalu, to przez cały miesiąc dom był na mojej głowie.

Nie mam już rodziców. Jedynym, najwierniejszym przyjacielem pozostała mi żona. Dzieci nasze dorosły, dwoje z nich założyło rodziny, mają swoje sprawy. Tylko w sobotę przychodzą do nas na wspólny obiad. W trudzie zbudowaliśmy dom; łączy chociaż raz w tygodniu nas i nasze dzieci.

Często po pracy, o zmroku siadamy z Jagódką przytuleni do siebie, wspominamy naszą przeszłość i marzymy, by nasze dzieci były w miłości tak szczęśliwe, jak my.

Obecnie obchodzimy 34 rocznicę naszego związku. Mimo, że przekroczyłem 58 lat życia, chcę nadal podobać się żonie, pragnę dożyć w szczęściu i miłości złotych godów.

BRZOZA

Prace nadesłane na konkurs „Miłość moja największa" będą drukowane przemiennie z cyklem „Kobiety mojego życia".

SZAMBELAN PIENIACZ

Pieniacze istnieli zawsze. Do nich należał także Mateusz Czarnek, właściciel m.in. Piątnicy, Czarnocina i Rudy. Był nie tylko szambelanem królewskim, sekretarzem legacji polskiej w Wiedniu, komisarzem komisji porządkowej cywilno–wojskowej w Ziemi Łomżyńskiej, ale należał też do grona nielicznych wybrańców – uczestników sławnych królewskich obiadów czwartkowych.

Nade wszystko jednak Mateusz Czarnek kochał atmosferę sądu i bił pod tym względem swoiste rekordy. Umiał tak dobrze zorganizować sobie pracę, by równolegle toczyć procesy przed sądami ziemskimi, powiatowymi i grodzkimi. W Łomży, Kolnie i Zambrowie.

W 1787 roku krewki Mateusz popadł w konflikt z dwoma małżeństwami z Piątnicy. Przegrał.

W 1790 r. znów zawitał do sądu referendarskiego w sprawie przeciwko mieszkańcom Borkowa, która toczyła się już trzy lata wcześniej, a swoje początki miała aż w roku 1779. Właśnie wtedy Stanisław August, fikcyjny właściciel królewszczyzn (majątki teoretycznie należące do państwa w dyspozycji króla i sejmu), zgodził się, by faktyczni ich posiadacze – książę Antoni Sułkowski i szambelan Czarnek – zamienili się posiadłościami. Pieniacz Mateusz oddał księciu Nadrzecze, Piasutno i Kolimagi za Piątnicę, Czarnocin i Rudy.

W czasach, gdy Piątnica była własnością Sułkowskiego, ziemie folwarczne obrabiali chłopi z Borkowa. Chłopi nadal mieli obrabiać pańszczyznę, zaś inne powinności świadczyć na konto Sułkowskiego. Tymczasem chłopi się „postawili". Wraz ze zmianą właściciela Piątnicy uznali, że skończył się dla nich pańszczyźniany los. Pozostały im tylko niskie opłaty pieniężne oraz dostarczanie na dwór kur, jaj i gęsi. na to zapalczywy szambelan Czarnek zareagował natychmiast, zjawiając się oczywiście w sądzie referendarskim. Proces toczył się bardzo długo. Czarnek wciągnął w całą sprawę księcia Sułkowskiego, ten z kolei oskarżył borkowskich chłopów, na co oni odpowiedzieli pozwem.

Powstał taki zamęt, że żaden sąd nie był w stanie sprawiedliwie rozstrzygnąć kto winny, a kto pokrzywdzony. Tym samym jednak, zupełnie nieświadomie, pieniacz z Piątnicy przysporzył chłopom z Borkowa dużo dobrego. Choć przez 13 lat włóczył się z nimi po sądach, użyli sobie wolności.

Ryszard Kraśko; „Z teki szperacza", Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1967, oprac.:

Gabriela Szczęsna

LEKARZ RADZI

CZYTELNICZKA GRAŻYNA B.: *„Jestem matką dwojga dzieci; ośmio- i czterolatka. Jesień i zima to okres ciągłych przeziębień, katarów i gorączek w moim domu. Częste zwolnienia związane z chorobami dzieci są źle widziane w pracy. Jak mam uchronić córki przed zarażeniem?*

Odpowiada DR MED. SPECJALISTA PEDIATRA MARIANNA BUJKO:

– Hartowanie dzieci należy zacząć już od okresu naworodkowego. Najbardziej wartościowy i najważniejszy dla zdrowia jest pokarm matki. Jak najdłuższe karmienie piersią (do pierwszego roku życia) gwarantuje prawidłowy rozwój psychofizyczny. Dzieci karmione naturalnie są bardziej odporne na zakażenia, niż ich rówieśnicy wychowani na sztucznym pokarmie.

Malutkie dziecko trzeba od pierwszych dni życia przyzwyczajać do świeżego powietrza, wywietrzonego pokoju, spacerów. Każda pogoda, oprócz silnych wiatrów i kilkunastostopniowych mrozów, jest dobra na spacer. Wychodząc z dzieckiem trzeba pamiętać o nieprzegrzewaniu, co jest częstym grzechem zbyt troskliwych matek. Ważne dla zdrowia są codzienne kąpiele i dawka witaminy D_3, która zapobiega krzywicy. Jeżeli niemowlę jest zakatarzone lub kaszlące należy szybko skontaktować się z lekarzem. U tak małych dzieci groźne choroby mogą mieć nietypowe objawy (np. bez wystąpienia gorączki).

Nieuniknione są natomiast przeziębienia przedszkolaków, uczniów i maluchów w żłobkach. Wystarczy przecież jedno zainfekowane dziecko, żeby zarazić kilkro rówieśników. Często przedszkolak osłabiony przeziębieniem, po dwóch-trzech dniach pobytu w grupie ponownie się zaraża. Błędne koło.

Proponuję sięgnąć do domowych sposobów leczenia dolegliwości jesiennych. Podawanie antybiotyków to ostateczność. Jeżeli zaczyna się przeziębienie można dziecku dać witaminę C, wapno, sok z malin lub czarnego bzu. Polecam Pani znakomity lek, który można przygotować w domu.

Zmieszać ze sobą w równych porcjach, po pół szklanki: przegotowanej wody, soku z cytryn, soku z cebuli i naturalnego miodu. Dodać do tego trzy, cztery roztarte ząbki czosnku i zostawić na 24 godziny. Syrop podaje się trzy razy dziennie po jednej łyżeczce.

Wracamy do metod naszych babek. Radzę zastosować dziewięciodniową kurację stawiania baniek. Zabieg wykonuje się co trzy dni. Po zabiegu nie należy dziecka przegrzewać.

W utrzymaniu dobrej kondycji, bardzo ważne jest racjonalne odżywianie, dużo owoców, warzyw, mięsa i mleka. Po zagraniczne preparaty witaminizowane można sięgnąć dopiero zimą. Teraz radzę korzystać ze świeżych witamin.

Dzieci, które chronicznie się w przedszkolu przeziębiają, mogą pojechać do sanatorium. Młodsze (od trzech do sześciu lat), wysyłane są pod opieką matek. Starsze podczas roku szkolnego mają tam zapewnioną naukę. Zmiana klimatu wpływa korzystnie na poprawę stanu zdrowia. Choć wakacje już za nami, chciałabym zwrócić Pani uwagę na kilka sposobów hartowania dzieci latem. Wakacje są okresem nabierania sił i odporności organizmu na długie miesiące. Trzeba dzieciom pozwolić na bieganie boso, na kąpiele w chłodnej wodzie, uprawianie sportów. Dobrze spędzone wakacje procentują podczas roku szkolnego. Pamiętajmy też, że dziecko zostawione w żłobku czy przedszkolu przeżywając rozłąkę z rodzicami, narażone jest na stresy. To dodatkowo zmniejsza odporność organizmu. Dlatego zachęcam do wspólnych spacerów nawet w deszczową pogodę. Poprawią samopoczucie Pani i dzieci.



Drodzy Czytelnicy

Wśród nadesłanej korespondencji, list najbardziej dramatyczny. Nieobecne matki, ojcowie walczący o swoje dzieci – problem ten coraz częściej dochodzi do głosu. Czy znajdzie się ktoś, kto zeczce pomóc naszemu Czytelnikowi?

Na inne kwestie, zawarte w listach, odpowiem osobiście.

Pozdrawiam Was –

GIZELA

PORWAŁA MOICH SYNÓW

Mam 31 lat (175 cm) od pięciu lat nie z mojej winy jestem w separacji. Żona uciekła ode mnie i od dzieci. Mam dwóch synów (w wieku 7 i 9 lat). Do grudnia 1989 r. mieszkaliśmy razem z rodzicami żony. W grudniu zmuszono mnie, bym opuścił ich dom.

Wynająłem mieszkanie na wsi u porządnych gospodarzy. Duży pokój z kuchnią. W kwietniu dogadałem się z teściową, że ona wraz ze swoją córką będzie chować młodszego syna, a ja starszego. Tę niepisaną umowę teściowa brutalnie zerwała w dniu drugiego sierpnia. Porwała mi drugiego syna i wniosła do Sądu o ograniczenie mojej władzy rodzicielskiej i powierzenie jej dzieci. Walczę o przyznanie mi wyłącznych praw nad starszym synem, a także o pozbawienie praw mej żony i o rozwód z jej winy.

Wiem, że tę sprawę mogę przegrać, bo nie mam nikogo, kto by przed Sądem i w rzeczywistości zastąpił Markowi matkę. Nie mam bliskiej osoby, która zechciałaby zostać moją żoną.

Pilnie poznam panią do lat 35 o szczupłej lub średniej budowie ciała. Chętnie z jednym dzieckiem, najchętniej z Grajewa. Mieszkanie mile widziane, ale niekoniecznie, jeżeli zechciałaby zamieszkać ze mną na stancji. Wykluczone są panie lekkich obyczajów ze złą opinią w miejscu pracy lub zamieszkania. A także karane sądownie, nadużywające alkohol i rozwiedzione z ich winy. Nie jestem bogaty. Mam wykształcenie podstawowe i pracuję. Zainteresowane panie proszę o przysłanie fotoofert (zwrot zapewniony).

* * *

List ten nie jest napisany w celu zniesławienia kogokolwiek. kto się poczuje dotknięty, tego bardzo przepraszam. List ten służy wyłącznie do pokazania prawdy o moim małżeństwie, do zwycięstwa prawdy nad fałszem, nikczemnością i zdradą. Wierzę też, że przyczyni się do powrotu syna do ojca.

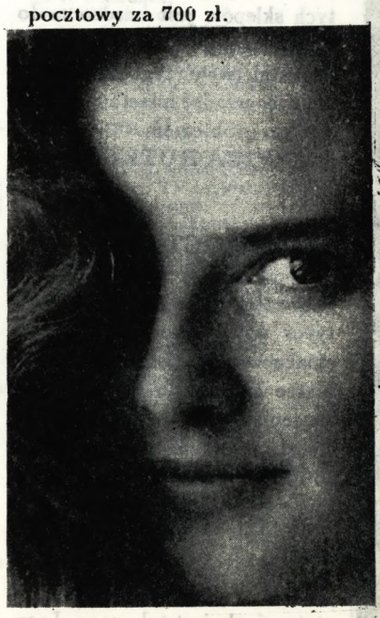
Poszukuję również adwokata, który bezinteresownie wesprze mnie w moich staraniach.

* * *

(...) Wolne soboty i niedziele spędzam w domu ze złymi myślami o samobójstwie. Sprawa toczy się w Sądzie w Grajewie. Błagam o pomoc. Pragnę żyć przynajmniej dla swego syna.

Samotny ojciec

Przypominamy, że oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko dołączyć znaczek pocztowy za 700 zł.



JESTEŚMY Z WAMI

W numerze 36 „Kontaktów" z dnia 9 września przeczytałem odezwę – list redakcji do Czytelników, z którego dowiedziałem się o ponownie trudnej sytuacji finansowej tygodnika.

Czy naprawdę nie ma ratunku? Nikt nie może pomóc? Co na to miejskie i wojewódzkie władze Łomży?

Gdyby podniesienie ceny ratowało sytuację, to z pewnością każdy wierny czytelnik zgodziłby się na to, a nawet prosił o to. Ale czy ta wyższa cena nie odstraszy i nie zniechęci tych przypadkowych czytelników? Czy wówczas redakcja nie będzie zmuszona zmniejszyć nakładu?

Może ratunkiem byłoby wydawanie przejściowo dwutygodnika z podwójną numeracją i za podwójną cenę?

Apeluję do władz Łomży, do zakładów przemysłowych i usługowych województwa łomżyńskiego, do wszystkich, którzy są w stanie zapobiec katastrofie i nieszczęściu pozbawienia nas naszych kochanych „Kontaktów", by w miarę swych możliwości ratowali z agonii ten tygodnik.

Kochana Redakcjo, nie poddawajcie się i czyńcie co w Waszej mocy, by Wasi wierni czytelnicy nie stracili „Kontaktów". Pukajcie do wszystkich drzwi, bo kto nie puka, temu nie otworzą, a my – Wasi czytelnicy – jesteśmy sercem z Wami.

Życzę Redakcji i Wydawcy wytrwałości w tych ciężkich chwilach i mam nadzieję, że wszystko się odmieni.

Dla całego Zespołu Redakcyjnego łączę wyrazy szacunku i serdeczne pozdrowienia.

Wasz wierny czytelnik –

JERZY RAKOWSKI
z Poznania

* * *

Współczuję Redakcji tarapatów. Jestem z Wami. Robiłam co mogłam: czytałam Was zawsze, zbierałam kupony.

Może z kłopotów wyłoni się coś wartościowego, bardziej drapieżnego? Trzymajcie się dzielnie! Wiele „Kontaktom" zawdzięczam.

Wasza stała czytelniczka –

WANDA SIENKIEWICZ
ze Stawisk

* * *

Kochani Czytelnicy, dziękujemy Wam serdecznie za wsparcie w tych najtrudniejszych dla nas chwilach. Darujcie, że nie będziemy przytaczać wszystkich Waszych słów pocieszenia, listów podtrzymujących nas na duchu i przede wszystkim przypominających nam, że jesteśmy potrzebni, że musimy istnieć.

Istnieje więc nadal łomżyński tygodnik, który z konieczności musiał przyjąć nowe imię. Wierzcie jednak, że „Kontrakty", tak jak jeszcze do niedawna „Kontakty", chcą Wam służyć, pomagać, po prostu być z Wami i dla Was. Chcemy zawrzeć z Wami, Drodzy Czytelnicy, nowy kontrakt.

Wszystkim, którzy pragną nas wesprzeć choćby symboliczną złotówką, podajemy numer naszego konta (Łódzki Bank Rozwoju, Oddział w Łomży, nr 414403-5089-132) i już dziś dziękujemy za każdy życzliwy gest.

REDAKCJA

SKLEPY JEDNEJ BRANŻY

Namnożyło się, narodziło, natworzyło ostatnio bardzo dużo nowych sklepów. Jaskrawe szyldy co i rusz wpadają w oko. Barwne wystawy i witryny eksponują najatrakcyjniejsze towary. Wszystko wygląda pięknie i kolorowo.

Niestety, są to wszystko sklepy jednej branży. Jak trudno wśród nich trafić na normalny sklep spożywczy, nabiałowy, obuwniczy, pasmanteryjny. Są one pewnie mniej opłacalne, ale również niezbędne. Może więc ktoś, od kogo zależy decyzja – zgoda na powstanie nowego punktu handlowego, pamiętałaby także o tym.

Ciuchy, których wszędzie najwięcej i tak zwaną galanterię, kupuje się raz na jakiś czas. A mleko i chleb, cukier i mąkę prawie każdego dnia. Ponieważ tych sklepów jest bardzo mało są tam zawsze duże kolejki. Za pośrednictwem tygodnika proszę więc władze miasta o zajęcie się tym problemem.

JADWIGA RUTKOWSKA
Łomża

ŚMIETNIKI W LASACH

Zaczęło się grzybobranie. Jak tylko pojawi się choć trochę słońca między deszczami grzybiarze spieszą do lasu. Ja też zorganizowałam sobie taką wycieczkę. Grzybów nazbierałam i to nawet sporo, ale nie potrafiłam się z nich cieszyć.

Wprost załamał mnie wygląd naszych lasów. Mówi się i pisze o tym od lat i, niestety, ciągle jest tak samo. Lasy zamieniają się w wielkie wysypiska śmieci. Można tam trafić na połamane rowery, stare garnki, dziurawe miski, worki po nawozach sztucznych i inne rupiecie. To skandal, by na to nie reagować, by wielu bałaganiarzom taki występek uchodził bezkarnie.

Musimy dbać o porządek wszędzie, nie tylko na własnym podwórku i obejściu. Każdego powinno interesować jak wygląda krajobraz za jego progiem. Myślę, że nawet sąsiad widzący sąsiada wywożącego furę rupieci powinien go spytać, gdzie z tym jedzie. A już bezwzględnie takim faktem powinien się interesować sołtys i policja.

Chyba nikomu o to nie chodzi, byśmy się zasypali brudami. Musi być jakieś wyjście z tej sytuacji. ja proponuję, by burmistrzowie i wójtowie wyznaczyli na swoim terenie wysypiska śmieci i namacalnie karali tych, którzy wykraczaliby przeciwko temu prawu.

Przyznaję, że wstydzę się za wszystkich, którzy narobili tyle bałaganu na wspólnym podwórku, czyli w lasach i zagajnikach.

MARTA KLONOWICZ
Grajewo



KTO NAS OBRONI?

Politycy dyskutują o wyborach i nowej konstytucji. Zastanawiają się, kiedy te zmiany powinny nastąpić i jak przebiegać. Tę wstępną dyskusję ja już nazywam kampanią wyborczą. Kto się do niej włączy i jakie będzie zainteresowanie wyborami – czas pokaże.

Dla każdego Polaka są to niezwykle ważne sprawy. Ale nie można przy nich zapomnieć o równie ważnych, którymi żyjemy. Dzienniki telewizyjne, prasa, wystąpienia ministra Kuronia podają wstrząsające wieści: województwo łomżyńskie prowadzi pod względem liczby bezrobotnych. Choć bezrobotnych u nas jest najwięcej, w innych rejonach Polski też dużo osób poszukuje pracy. I zastanawiam się, czy nowy prezydent znajdzie jakąś receptę na to zjawisko, czy je uleczy? Jeżeli tak, to nasuwa się pytanie, dlaczego nie robi tego teraz.

Obawiam się o ferkwencję wyborów. Czy długie szeregi załamanych i zestresowanych bezrobotnych wezmą udział w głosowaniu? Myślę, że ludziom żyjącym w ciągłej depresji i ze stałymi kłopotami finansowymi powoli staje się wszystko jedno kto rządzi.

Dla nas, bo ja też już prawie jestem bezrobotnym (mam wypowiedzenie w kieszeni), jest przykre to, że państwo nie potrafi wykorzystać naszych rąk i rezygnuje z naszej wiedzy i doświadczenia.

W politykę uciekł również związek zawodowy. Kto zatem będzie teraz bronił naszych interesów?

CZYTELNIK z Zambrowa
(nazwisko do wiadomości red.)

CO Z MANHATTANEM?

Z przerażeniem przyjęłam wiadomość, że podobno łomżyńscy radni podjęli decyzję o likwidacji Manhattanu przy ulicy Polowej. Dla mnie, matki trojga dzieci, nie jest to miejsce ekskluzywnych zakupów, lecz jedyna możliwość zaopatrywania się w artykuły bez których żyć się nie da. Tutaj zawsze kupowałam o wiele tańsze masło, cukier, mąkę, olej. Poza tym Manhattan znajduje się w bardzo dogodnym miejscu dla wszystkich. Nie wyobrażam sobie jeżdżenia i tak już nabitą dziesiątką. Robiąc zakupy przy Nowogrodzkiej będę musiała doliczyć do nich tysiąc dwieście złotych za bilety.

JANINA ZIELIŃSKA
Łomża

TELEWIZJA NA CAŁY TYDZIEŃ
(4.10 – 11.10.1990)

CZWARTEK

Program I

8.00 Dzień dobry;
9.00 Wiadomości poranne;
9.10 Domowe przedszkole;
9.35 „Ulice San Francisco" – serial;
12.00 „Ordy" – serial anim.;
12.30 Kronika wydarzeń – Ryga 1921
13.00 Fizyka – Praca. Moc. Energia;
13.30 „Artur Grottger" – film dok.;
14.05 Agroszkoła – Mechanizacja dojenia;
14.35 Przez lądy i morza;
15.00 „Kim być?" – program dla maturzystów;
15.30 „Biała broń" – serial dok.;
16.00 Wiadomości;
16.10 Video–top;
16.20 Dla młodych widzów: „Kwant" oraz film z serii „Ordy";
17.15 Teleexpress;
17.30 10 minut;
17.40 Rewizja nadzwyczajna;
18.20 Magazyn katolicki;
18.45 Konkurs Pianistyczny im. F.Chopina;
19.15 Dobranoc;
19.30 Wiadomości;
20.05 „Ulice San Francisco" – serial;
21.00 Interpelacje;
22.00 Pegaz;
22.30 Wiadomości wieczorne;
22.45 Album piosenki.

Program II

6.55 – 11.00 Telewizja śniadaniowa:
7.00 CNN – Headline News;
7.15 Magazyn Telewizji śniadaniowej;
8.00 Panorama dnia;
8.10 „Ulica Sezamkowa";
9.10 „Santa Barbara" – serial USA;
10.00 CNN – Headline News;
10.15 Magazyn TV śniadaniowej;
11.00 „Prawo Archimedesa" – film TP;
12.15 Film dok.;
12.50 Panorama dnia;
13.00 „Obrazy, słowa, dźwięki";
14.00 CNN – Headline News;
14.15 Powtórzenie najciekawszych programów regionalnych;
15.00 „Ulica Sezamkowa";
16.00 „Za chwilę dalszy ciąg programu";
17.00 Spotkanie z A. Kaszpirowskim;
18.00 Program lokalny;
18.30 „Cudowne lata" – serial USA;
19.00 „Gdańsk 1945 – prawo wojny";
19.30 „R. Lasocki przedstawia";
20.00 Studio sport: Mecz FC Bologne – Zagłębie Lubin;
21.00 Ekspres reporterów;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Sport;
21.55 Kino Studyjne Dwójki: „Lili Marleen" – film fab. prod RFN;
23.55 Refleksje nad filozofią pracy;
0.10 W czasie konkursu o konkursie;
0.35 Komentarz dnia;
0.40 CNN – Headline News

PIĄTEK

Program I

7.40 Express gospodarczy;
8.00 Dzień dobry;
9.00 Wiadomości poranne;
9.10 Domowe przedszkole;
9.35 „Życie od kuchni" – serial;
12.00 Poznaj swój kraj;
12.30 Historia – W świecie faraonów i piramid;
13.50 „Kulis" – film TP;
14.05 Agroszkoła;
14.30 Język angielski;
15.00 Zapraszamy;
15.30 Uniwersytet nauczycielski;
16.00 Wiadomości;
16.10 Video–top;
16.20 „Latający Holender";
16.45 Dla dzieci: „Ciuchcia";
17.15 Teleexpress,
17.30 10 minut;
17.45 Od „Kapitału" do kapitału;
18.00 „Star Trek – następne pokolenie" – serial prod. USA;
18.45 Konkurs Pianistyczny im. F Chopina;
19.15 Dobranoc;
19.30 Wiadomości;
20.05 „Zaginiony" – film fab. USA;
22.10 Wiadomości wieczorne;
22.25 Cz. Niemen w Operze Leśnej;
23.15 „New York, New York" – rep.

Program II

6.55 – 11.00 TV śniadaniowa:
7.00 CNN – Headline News;
7.15 Magazyn TV śniadaniowej;
8.00 Panorama dnia;
8.10 „Ulica Sezamkowa";
9.10 „Santa Barbara" – serial USA;
10.00 CNN – Headline News;
10.15 Magazyn TV śniadaniowej;
11.00 „Bagdad Cafe" – serial USA;
11.25 Bliżej świata;
12.55 „Crime story" – serial USA;
13.40 Express gospodarczy;
14.00 CNN – Headline News,
14.20 Panorama dnia;
14.30 „Czas akademicki";
15.00 „Ulica Sezamkowa";
16.00 „W labiryncie" – serial TP;
16.20 Wzrockowa lista przebojów;
17.00 „Rycerze i rabusie" – serial;
18.00 – 21.30 Program regionalny;
21.30 Panorama dnia,
21.45 Sport;
22.05 „Crime story" – serial USA;
23.00 W czasie konkursu o konkursie;
23.25 Komentarz dnia;
23.30 CNN – Headline News

SOBOTA

Program I

7.00 Reportaż;
7.35 Tydzień na działce;
8.35 „Ziarno";
9.00 Wiadomości poranne;
9.10 „Wiatrak" oraz serial „Wilki morskie";
10.40 Na zdrowie;
11.00 Piłkarska kadra czeka;
11.20 Militaria, obronność, nowoczesność;
11.45 Wędrówki dalekie i bliskie – film dok.;
12.20 „Z Polski rodem";
12.50 TV informator wydawniczy;
13.05 „Flesz";
13.35 Laboratorium;
14.05 Polagra '90;
14.35 Prawo prawa;
14.50 „W kinie i na kasecie";
15.30 Smak życia;
16.15 „Duch Czarnobrodego" (2) – film fab. USA;
17.15 Teleexpress;
17.35 „Siódemka" w Jedynce;
18.25 Z kamerą wśród zwierząt;
18.45 Konkurs Pianistyczny im. F. Chopina;
19.15 Dobranoc;
19.30 Wiadomości;
20.05 „Działa Navarony" – film fab.;
22.30 Sportowa sobota;
23.00 Wiadomości wieczorne;
23.25 „Specjaliści" – film franc.;

Program II

6.55 – 10.30 TV śniadaniowa:
7.00 CNN – Headline News,
7.15 Magazyn TV śniadaniowej;
8.00 Panorama dnia;
8.10 Dziedzictwo – serial przyrodn.;
9.00 Magazyn TV śniadaniowej;
10.00 CNN – Headline News;
10.15 Magazyn TV śniadaniowej;
10.40 „Cudowne lata" – serial USA;
11.05 „W świecie ciszy";
11.30 „Ulubieńcy bogów" – serial;
12.20 „Zwierzęta świata";
13.00 „Santa Barbara" – serial USA.
14.30 „5 – 10 – 15";
15.30 „Strefa mroku" – film TV;
16.00 Kontakt TV;
17.00 „Wielka gra" – teleturniej;
18.00 Program lokalny;
18.30 Benny Hill;
19.00 Podróż sentymentalna W. Pszoniaka;
19.30 Galeria 37 milionów;
20.00 Młodzieżowa Orkiestra Wspólnoty Europejskiej;
21.00 „Dwa + 2"
21.30 Panorama dnia;
21.45 Słowo na niedzielę;
21.50 W czasie konkursu o konkursie;
22.30 „Ulubieńcy bogów" – serial;
23.20 Komentarz dnia;
23.25 CNN – Headline News

NIEDZIELA

Program I

7.00 Witamy o siódmej;
7.30 Kraj za miastem;
7.55 Po gospodarsku;
8.10 Od niedzieli do niedzieli;
9.00 Teleranek oraz serial „Niebezpieczna zatoka";
10.30 „Muzeum d'Orsay" – film dok.;
11.25 Notowania;
11.50 TV koncert życzeń;
12.35 Tęczowy Music Box;
13.20 Magazyn „Morze";
13.40 Opowieści starego miasta;
14.10 „Jak wam się podoba, czyli wydarzenie miesiąca";
14.50 „Pieprz i wanilia"
15.15 Film fab.;
16.45 Antena;
17.10 Teleexpress;
17.25 Teatr Rozmaitości: D. Boulanger „Kto zabił Lucję Verane";
18.30 Konkurs Pianistyczny im. F Chopina;
19.00 Wieczorynka;
19.30 Wiadomości;
20.05 „Spadkobiercy Emmy Harte" – serial prod. ang.;
21.05 7 dni – świat;
21.35 Sportowa niedziela;
22.20 Wiadomości wieczorne;
22.35 Formacje taneczne.

Program II

7.00 CNN – Headline News;
7.15 Kalejdoskop;
7.40 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących);
8.10 Film dla niesłyszących: „Spadkobiercy Emmy Harte";
9.10 Jutro poniedziałek;
9.30 Program lokalny;
10.00 CNN – Headline News;
10.15 „Santa Barbara" – serial USA
11.45 Express Dimanche;
12.05 Polska Kronika Filmowa;
12.15 „Anastazja" – serial USA;
13.15 100 pytań do...;
13.55 Z batutą i z humorem;
14.20 Kino familijne: „Latający doktorzy" – serial prod. austral.;
15.10 Kontakt TV;
16.10 Podróże w czasie i przestrzeni – serial dok.;
17.00 Wyścigi konne na Służewcu;
19.00 Wydarzenie tygodnia;
19.30 Publicystyka kulturalna;
20.00 Przeboje B. Kaczyńskiego Festiwal im. J. Kiepury;
21.00 „Magiczny krąg" – pr. roz.;
21.30 Panorama dnia;
21.45 „Anastazja" – serial USA;
22.45 Rozmowy bez sekretów;
23.35 W czasie konkursu o konkursie.
24.00 Komentarz dnia;
0.05 CNN – Headline News,
0.20 Akademia wiersza.

PONIEDZIAŁEK

Program I

13.30 Spotkanie z literaturą, kl. IV;
14.05 Agroszkoła – Tucz świń;
14.35 Język francuski;
15.05 MEN informuje;
15.30 Uniwersytet nauczycielski;
16.00 Wiadomości;
16.10 Video–top;
16.20 LUZ – program nastolatków;
17.15 Teleexpress;
17.30 10 minut;
17.45 „Rodzina Kanderów" – serial;
18.45 Konkurs Pianistyczny im. F Chopina;
19.15 Dobranoc;
19.30 Wiadomości;
20.05 Teatr TV na świecie: W Szekspir – „Cymbelin";
23.10 Wiadomości wieczorne.

Program II

13.45 Antena „Dwójki";
14.00 CNN – Headline News,
14.15 Studio sport – piłka nożna;
15.00 „Galeriezeebi";
15.30 „Doktor Faustus" – serial;
17.00 „Amy i anioł" – film fab. USA;
18.00 Program lokalny;
18.30 Przegląd PKF;
19.00 „Foto–Dorys" – film dok.;
19.30 Festiwal Moniuszkowski w Kudowie Zdroju;
20.00 Auto–moto fan klub;
20.30 „Seans filmowy";
21.30 Panorama dnia;
21.45 Sport;
21.55 „Doktor Faustus" – serial;
22.55 Studio im. A. Munka;
23.55 W czasie konkursu o konkursie;
0.20 Komentarz dnia;
0.25 CNN – Headline News

WTOREK

Program I

8.00 Dzień dobry;
9.00 Wiadomości poranne;
9.10 Domowe przedszkole;
9.35 „Przyjemne z pożytecznym";
9.35 „Dynastia" – serial USA;
12.00 Wokół nas;
12.30 Wśród ludzi – samorząd;
13.00 Chemia – Budowa atomu a właściwości chemiczne pierwiastków;
13.30 Od przysłowia do przysłowia;
14.00 Agroszkoła – Rozród świń;
14.35 „Królowie mórz"; – film dok.
15.05 W świecie sztuki;
15.30 Teleradiokomputer;
16.00 Wiadomości;
16.10 Video–top;
16.20 Dla dzieci: „Tik–Tak" oraz „Misia Yogi wyprawa po skarby";
17.15 Teleexpress;
17.30 10 minut;
17.45 TV Teatr Prozy: B. Prus – „Katarynka";
18.45 Konkurs Pianistyczny im. F. Chopina;
19.15 Dobranoc;
19.30 Wiadomości;
19.50 Spotkanie z min. J. Kuroniem;
20.05 „Dynastia" – serial USA;
20.55 „Teraz";
21.25 „Walka o demokrację" – dok.;
22.25 Wiadomości wieczorne;
22.40 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej".

Program II

6.55 – 11.00 Telewizja śniadaniowa
7.00 CNN – Headline News;
7.15 Magazyn TV śniadaniowej;
8.00 Panorama dnia;
8.10 „Ulica Sezamkowa";
9.10 „Santa Barbara" – serial USA;
10.00 CNN – Headline News;
10.15 Magazyn TV śniadaniowej;
11.00 „Tak właśnie będzie" – film fab. prod. radz.;
12.45 Polacy – H. Bielicka,
13.30 Dookoła świata;
14.00 CNN – Headline News;
14.15 Program ekologiczny;
14.45 „Z wiatrem i pod wiatr";
15.00 „Ulica Sezamkowa";
16.00 Kontakt TV;
17.00 „Pułapka pomocy" – film dok.;
18.00 Program lokalny;
18.30 Modlitwa wieczorna;
18.50 „Twarze i twarz" – rzecz o A. Migulance;
19.30 Superliga w tenisie stołowym;
20.00 „Non stop kolor";
21.00 Wywiady I. Dziedzic;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Sport;
21.55 „Tabu" – film fab. TP;
23.40 W czasie konkursu o konkursie;
0.05 Komentarz dnia;
0.10 CNN – Headline News

ŚRODA

Program I

7.40 Express gospodarczy;
8.00 Dzień dobry;
9.00 Wiadomości poranne;
9.10 Domowe przedszkole;
9.35 „Przesłuchanie w noc sylwestrową" – film fab. prod. fran.;
12.00 Kryptonim „Klio";
12.30 „Jagiellonowie" – film dok.;
13.00 My dorośli;
13.30 Spotkanie z literaturą – M. Rej;
14.05 Agroszkoła – Kozy. Chów królików;
14.35 Ekonomika dla rolników;
14.45 Chemia bez tajemnic – Pierwiastki śmierci;
15.05 Język niemiecki;
15.30 Uniwersytet nauczycielski;
16.00 Wiadomości;
16.10 Video–top;
16.20 Dla młodych widzów: Sami o sobie;
16.45 Kino nastolatków: „Karino";
17.15 Teleexpress;
17.30 Rolnicze rozmaitości;
17.45 Publicystyka międzynarodowa,
18.10 Klinika zdrowego człowieka;
18.45 Konkurs Pianistyczny im. F. Chopina;
19.15 Dobranoc;
19.30 Wiadomości;
20.05 „Przesłuchanie w noc sylwestrową" – film fab. prod. fran.;
21.40 „Racje" – program publ.;
22.10 Wiadomości wieczorne;
22.25 „Co jest co? – program publ.

Program II

6.55 – 11.00 TV śniadaniowa:
7.00 CNN – Headline News;
7.15 Magazyn TV śniadaniowej;
8.00 Panorama dnia;
8.10 „Ulica Sezamkowa";
9.10 „Santa Barbara" – serial USA;
10.00 CNN – Hedline News;
10.15 Magazyn TV śniadaniowej;
11.05 „Miasto nad głową" cz. 2 – film fab. prod. radz.;
12.35 Film dok.;
13.40 Express gospodarczy;
14.00 CNN – Headline News;
14.30 „Teatr otwarty" (1).;
15.00 „Ulica Sezamkowa";
16.00 Kontakt TV;
17.00 „Szpital na peryferiach";
18.00 Program lokalny;
18.30 „Tanner '88" – serial USA;
19.00 Magazyn „102";
19.30 Galeria 37 milionów;
20.00 „W labiryncie" – serial TP;
22.35 Telewizja nocą;
23.20 W czasie konkursu o konkursie;
23.45 Komentarz dnia;
23.50 CNN – Headline News.

AMERICANA TRAVEL Już wkrótce!

AMERICANA TRAVEL
Polsko-Amerykańskie Biuro Podróży!
Już wkrótce w Łomży!

Zapamiętaj ten adres:
Łomża
UL. POLOWA 45, (budynek NOT).
Zapamiętaj ten znak!

AMERICANA TRAVEL

oferuje:

- **bilety lotnicze na wszystkie linie lotnicze świata!**
- **wczasy i sanatoria!**
- **ubezpieczenia!**

Tylko dzięki nam do Ameryki i nie tylko wsiądziesz w Łomży.
AMERICANA TRAVEL
czynne będzie po południu i we wszystkie soboty.
AMERICANA TRAVEL

to:

- **solidność,**
- **fachowość,**
- **odpowiedzialność,**
- **niezawodność i terminowość,**
- **sympatyczna obsługa!**

O otwarciu biura
przeczytasz w „Kontraktach".

Już wkrótce!



OGŁOSZENIA DROBNE

SPECJALISTA położnik-ginekolog Lech **KOSTEWICZ** Ostrołęka, Bogusławskiego 6. Poniedziałki, środy, piątki od 16.00.
Pełny zakres usług specjalistycznych. Zabiegi w uśpieniu.
NK-3684-o

KAMERĄ VIDEO – filmuję. Łomża, tel. 55-14.
K-1287-o

LASTRIKO płytki, schody, parapety. Łomża, Nowogrodzka 53.
NK-02

ŻALUZJE PRZECIWSŁONECZNE – instaluję. Łomża 21-00.
K-3707-o

SPRZEDĄM budynek gospodarczy 100 m^2 na działce 350 m^2. Łomża, tel. 47-77.
NK-04

TANIE usługi transportowe. Łomża, tel. 67-14 Wiesław Szczęsny.
NK-05

SPRZEDAM Zuka przystosowanego do handlu obwoźnego. Rok prod. 1985. Łomża, tel. 68-808, ul. Przyjaźni 2.
NK-06

SPRZEDAM komputer ATARI 800 XL, monitor CHART, przędzę bawełnianą białą i granatową. Łomża tel. 48-33.
NK-07

ZDECYDOWANIE kupię szlifierkę taśmową. Łomża, tel. 69-661 (po godz. 16.00).
K-09

KAMERĄ VIDEO Łomża. tel. 40-76.
K-3674-o

OKAZJA! Sprzedaż stali żebrowanej zbrojeniowej ø 10, ø 12 i ø 14. Taniej i z bezpłatną dostawą na miejsce (teren województwa łomżyńskiego i ościennych). Zamówienia: Olsztyn tel. 16-26-12.
K-010

LEKARZ dentysta Jolanta TREBLIŃSKA Łomża, ul. Ks. Janusza 14/7. Leczenie zębów w znieczuleniu, wykonywanie protez.
K-3703-0

PRZEDSIEBIORSTWO TRANSPORTOWE HANDLU WEWNĘTRZNEGO

W ŁOMŻY, UL. SIKORSKIEGO 216

OGŁASZA

PRZETARG NIEOGRANICZONY

NA SPRZEDAŻ NIŻEJ WYMIENIONYCH POJAZDÓW

POLONEZ, rok produkcji 1989
cena wywoławcza – 42 400 000 zł

AWIA, rok produkcji 1987
cena wywoławcza – 24 910 000 zł

ROBUR, rok produkcji 1985
cena wywoławcza – 22 000 000 zł

NYSA, rok produkcji 1987
cena wywoławcza – 14 280 000 zł

ŻUK A-11, rok produkcji 1984
cena wywoławcza 10 800 000 zł

ŻUK A-11, rok produkcji 1984
cena wywoławcza – 10 800 000 zł

ŻUK A-13, rok produkcji 1981
cena wywoławcza – 9 100 000 zł

STAR W-200, rok produkcji 1981
cena wywoławcza – 25 000 000 zł

STAR A-28, rok produkcji 1981
cena wywoławcza – 9 435 000 zł

I przetarg odbędzie się 18 października 1990 r. o godz. 10.00 w PTHW w ŁOMŻY.

W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi przetarg odbędzie się o godz. 12.00 tego samego dnia.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej w kasie przedsiębiorstwa, najpóźniej do godz. 9.00 w dniu przetargu.

Pojazdy można oglądać w przeddzień przetargu w zajezdni PTHW w Łomży, w godz. 9.00 – 14.00.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

HURTOWNIA „MANHATTAN"

ŁOMZA, UL. DWORNA 5, TEL. 21-66

ROZPOCZYNA DZIAŁALNOŚĆ DNIA 1 PAŹDZIERNIKA 1990 R.

Serdecznie zaprasza hurtowych odbiorców atrakcyjnych towarów importowanych:

– kosmetyki,

– chemia gopodarcza,

–dywany.

HURTOWNIA CZYNNA: 10.00 - 18.00

Ceny konkurencyjne.

Szeroki asortyment.

PRZEDSIĘBIORSTWO HURTU SPOZYWCZEGO

Oddział Wojewódzki w Łomży

Aleja Legionów 54, tel. 21-42

POSZUKUJE

lokali na pomieszczenia sklepowe, na dogodnych warunkach. Istnieje możliwość zatrudnienia właściciela lokalu.

Bliższych informacji udziela dział detalu, tel. 21-42 lub 68-3671 wew. 28.

JUŻ W PAŹDZIERNIKU

PHZ „BALTONA"SA

ZAPRASZA DO SWYCH NOWYCH SKLEPÓW W:

GRAJEWIE, KOLNIE I WYSOKIEM MAZOWIECKIEM

Gwarantujemy atrakcyjne towary niskie ceny, najlepszą obsługę.

INTER – ACME

- ŁOMZA -

-ZAPRASZAMY-

„KONTRAKTY" Łomżyński Tygodnik Społeczny. 18–400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42–43, 42–44, 57–11.
Redaguje: Władysław Tocki i zespół.
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Jan Oniszczuk, Wiesław Wenderlich.
Wydawca: „Gratis" – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Skład: Agencja Wydawniczo-Reklamowa „RASTER" ul. Legionowa 13/64, 15-285 Białystok, tel. 289-11.
Druk: SPPP „Pogoń" w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTRAKTÓW", 18–400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42–43.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

HOROSKOP

WAGA
23.IX – 22.X

Jest to znak ludzi zrównoważonych, spokojnych, dążących zawsze do obiektywizmu i harmonii. Ich umiłowanie ładu i porządku sprawia, że nigdy nie gwałcą praw i nakazów, a także pilnie baczą, by inni robili tak samo. Sporo wśród nich prawników: sędziów, adwokatów, a także dyplomatów. Odznaczają się taktem, dyskrecją, wyrobieniem towarzyskim i uprzejmością. Mają też duże wyczucie piękna i zamiłowania do tańca i muzyki. Spod Wagi są i artyści (malarze, muzycy), architekci. Ludzi urodzonych pod tym znakiem cechuje pogoda, zrównoważenie, nie poddaja się przeciwnościom losu. „Choć od uciech nie stronią" – czytamy w średniowiecznych przepowiedniach – „wielu z nich do nauk i ksiąg wielką ma ciekawość. A że potrafią sobie zaskarbić przychylność władców, przeto też wysokie urzędy często piastują".

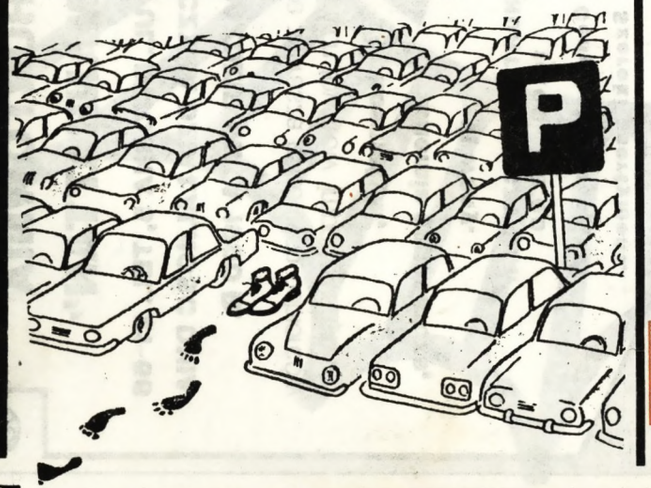
Nie są jednak wolni od wad; wśród nich najwięcej osobników próżnych i rozrzutnych, a także leniwych, wylegujących się do południa w łóżku. Spędzających całe godziny przed lustrem. Wrodzona uroda, zarówno kobiet jak i mężczyzn spod tego znaku, sprawia, że przywiązują dość dużą wagę do swego wyglądu. Bywa jednak, że nie mają najlepszego gustu i wówczas otaczają się kiczem i tandetą.

W interesach Waga jest chytra i wytrwała, choć do wielkich pieniędzy rzadko dochodzi. Lubi przede wszystkim spokój, kompromis, komplementy, piękne stroje, ozdoby. Nie znosi zaś tego co ordynarne, nieokrzesane, pospolite.

W tej grupie ludzi nie spotyka się raczej rewolucjonistów i burzycieli starych porządków. Waga woli dostosować się do istniejących warunków i otoczenia. Ma też wyjątkowe zdolności wysługiwania się innymi.

W pracy zawodowej Wagę cechuje zawsze poczucie odpowiedzialności. Lubi mieć duże pole do działania. Decyzji nie podejmuje pochopnie, lecz po dłuższym zastanowieniu.

Pod tym znakiem urodzili się: Helena Modrzejewska, Lucyna Messal, Maria Dąbrowska, Stanisław Wyspiański, Mahatma Gandhi.



ZAKAZANY WiC

Na lekcji historii nauczyciel prosi uczniów, by wymienili nazwisko człowieka, którego zna każde dziecko. Nikt nie podnosi ręki, więc nauczyciel zachęca:

– Kto prawidłowo odpowie na moje pytanie, otrzyma piątkę.

– Wałęsa! – krzyczy Jaś.

– Bardzo dobrze, stawiam ci piątkę.

Jaś siada, spuszcza głowę i szepcze: „Wybacz, Winnetou, ale biznes jest biznes".

* * *

Ksiądz chodzący po kolędzie staje przed kolejnymi drzwiami.

– Ten to na pewno księdza nie wpuści – szepce jeden z lokatorów. – To beton partyjny.

– A telewizor kolorowy ma?

– Nie ma

– A samochód zagraniczny ma?

– Nie ma?

– A daczę ma?

– Nie ma.

– To jaki on tam partyjny – mówi ksiądz. – To zwykły bezbożnik!

* * *

Dyrektor pyta kierownika, czy ogłoszenie o poszukiwaniu nocnego stróża odniosło jakiś skutek.

– Oczywiście. Dziś włamano się do magazynu!

Nagrodę za najlepszy „Dowcip tygodnia" otrzymuje Andrzej Derko z Grajewa. Konkurs trwa.

PLEBISCYT CZYTELNIKÓW

UWAGA! Czytelnicy, którzy do końca roku nadeślą minimum 10 oryginalnych, wyciętych z tygodnika kuponów, wezmą udział w losowaniu nagrody w wysokości 1 000 000 złotych.

UWAGA! Wśród wszystkich uczestników, którzy w ciągu 10 dni nadeślą wypełniony kupon, niezależnie do nagrody głównej rozlosujemy „Kuchnię polską regionalną".

KUPON

1) Za najlepszy tekst w tygodniku uważam (wymienić imię i nazwisko autora, tytuł tekstu):
.....
.....

2) Wkrótce chciałabym (chciałbym) przeczytać (podać propozycję tematu):
.....
.....

WYTNIJ! WYŚLIJ! WYGRASZ 1 000 000 zł

KRZYŻÓWKA z nr. 2

NAGRODY:
- **KSIĄŻKI**

1	2	3	4		■	5	6	7	8
9				■	10				
11				12	■	13			
14			■	15	16				
	■	17	18				■		■
■	19	■	20				21	■	22
23		24				■	25	26	
27				■	28	29			
30					■	31			
32				■	33				

POZIOMO: 1) chowa[illegible]owę w piasek, 5) mate[illegible]ał opałowy, 9) duże mia[illegible]sto rumuńskie, 10) mieszek [illegible]a zboże, 11) coś ze słodyczy, 13) koralowa wyspa, 14) mniszka buddyjska, 15) kruszący materiał wybuchowy, 17) ma 114 Sur, 20) mieszkaniec Tatr, 23) sąsiaduje z USA, 25) znajona z „Elementarza", 27) olejek różany, 28) minerał ceniony w jubilerstwie, 30) preludium dnia, 31) imię żeńskie, 32) legendarny założyciel Krakowa, 33) kurtka dżokejska.

PIONOWO: 1) zlot czarownic, 2) przyrząd gimnastyczny, 3) wchodzi w skład Wysp Marshalla, 4) część nogi, 5) na głowie monarchy, 6) miejsce akcji powieści „Dżuma", 7) produkt mleczarski, 8) śląski brydż, 12) nacja, 16) jeden z najradykalniejszych przywódców Rewolucji Francuskiej, 18) kawałek świecy, 19) nieżyt nosa, 21) kamień piekielny, 22) atrybut czyścibuta, 23) część ciała ludzkiego, 24) powieść E. Zoli, 26) stan w pn.–zach. Wenezueli. 29) kościuszkowska rzeka. **(HCL)**

Rozwiązanie krzyżówki z nr. 1

POZIOMO: podróż, oknówka, strzał, naczepa, sprawa, dekarz, fonacja, korzeń, reklama, retman.

PIONOWO: ostęp, rózga, zolna, pnącze, świeca, haracz, sztorm, randka, Wacław, Dakar, karat, rzeka.